

SŁOWO POLSKIE

CZY
TEL
NIK

ROK IV

Wrocław, niedziela 20 lutego 1949

Nr 50 (819)

Rada Ministrów wprowadza planowy system oszczędności w gospodarstwie narodowym

WARSZAWA (PAP). W dniu 19 bm. Rada Ministrów powzięła uchwałę o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania w gospodarce narodowej i zadaniach oszczędnościowych na rok 1949.

Wypełnienie wielkiego zadania przedterminowego wykonania Planu Gospodarczego 1949 r. — brzmi uchwała — oraz wykonania Sześcioletniego Planu Budowy Podstaw Socjalizmu, wymagają wprowadzenia planowego systemu oszczędzania w całej gospodarce narodowej.

W gospodarce naszej, jak to stwierdził uchwalił Kongres Jedności Robotniczej, istnieją wszelkie podstawy, niezbędne dla wprowadzenia takiego systemu oszczędzania.

Państwo ludowe jest dziś właścicielem podstawowych gałęzi życia gospodarczego: fabryk, kopalń, zakładów, banków państwowych, go-

spodarstw rolnych. Każda złotówka w gospodarce uspołecznionej — to własność i dobro szerokich mas ludowych.

Oszczędzanie to walka o dalszy rozwój gospodarki narodowej, o dobrobyt mas, o rozkwit kultury. Oszczędzanie w gospodarce uspołecz-

nionej — to nieublagana walka przeciw elementom spekulacyjnym i antyludowym. Oszczędzanie — to jedna z form walki przeciw klasowo obcym, burżuazyjnym metodom w administracji publicznej.

Oszczędzanie powinno być wynikiem systematycznej, trwałej, codziennej, uporczywej pracy i wysiłku. Oszczędzanie w produkcji handlu, w administracji musi stać przedmiotem i celem świadomego dążenia i świadomej codziennej walki na wszystkich odcinkach pracy.

Hasło takiego oszczędzania powinno stać się podstawowym elementem socjalistycznego współzawodnictwa.

115 miliardów złotych oszczędności

W ramach realizacji takiego zorga nizowanego planowego systemu oszczędzania Rada Ministrów określa zadanie oszczędnościowe w 1949 r. na sumę co najmniej 115 miliardów złotych.

Powyższa kwota oszczędności powinna być osiągnięta:

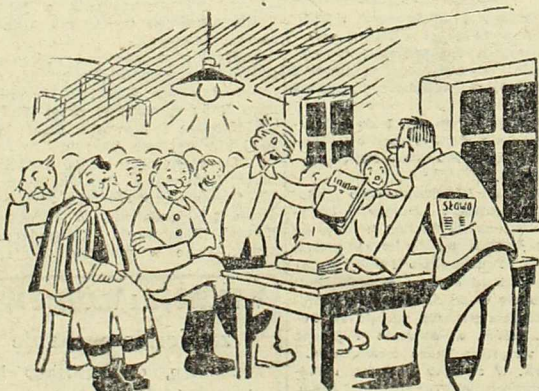
- a) w zakresie przedsiębiorstw uspołeczniionych — w sumie co najmniej 77 miliardów złotych.
- b) w zakresie inwestycji — w sumie co najmniej 18 miliardów zł.
- c) w zakresie administracji publicznej i instytucji społecznych — w sumie co najmniej 20 miliardów złotych.

Teleskop-olbrzym dla wrocławskiego Obserwatorium

JELENIA GÓRA. W Dolnośląskiej Fabryce Wyrob. Met. w Jeleniej Górze przystąpiono do pracy montażowej teleskopu o średnicy półtora metra, przeznaczony dla obserwatorium wrocławskiego Układu optyczny soczewek obiektywu, opracowany przez inż. Bodurę według wskazań prof. dr. Rybki z Wrocławia, po zwolni na maksymalne wykorzystanie nowego teleskopu w badaniach polskich naukowców.

Obiekt statannie i precyzyjnie budowany, oparty na planach konstrukcyjnych polskich techników, będzie jednym z typów instrumentów naukowych w Polsce i jednym z nielicznych w Europie.

W świetlicy wiejskiej



— CO BYŚMY ZALICZYLI DO WIELKICH OSIĄGNIĘĆ KULTURALNYCH POLSKI LUDOWEJ
— BIBLIOTEKĘ W PRENUMERACIE „SŁOWA POLSKIEGO”

ORMO

Dzisiaj wypada trzecia rocznica powstania ORMO. Rozpoczęła ona swą pracę w okresie kształtowania się nowej rzeczywistości w kraju. Władza ludowa w Polsce nie pokonała jeszcze wtedy piętrzących się przed nią trudności. Wśród wewnętrznych wykorzystywało powojenne niedomagania, by ją osłabić, by nie dopuścić do stabilizacji stosunków w państwie. Znajdował też na każdym kroku wiernych sprzymierzeńców w elementach zde moralizowanych latami wojny, zaw sze gotowych — dla osiągnięcia własnych celów — wkroczyć na drogę zbrodni.

A działo się to wtedy, gdy rząd musiał walczyć o chleb, o uruchomienie przemysłu, o zaopatrywanie miast, o zagospodarowanie rozparce lowanych majątków ziemskich. W obliczu tak licznych trosk Państwo Ludowe zwróciło się z apelem o pomoc do najofiarniejszych pracowników spośród warstw ludowych, do ludzi, którzy staneli z nim razem do budowy nowej Polski.

Z nich to wtedy powstała ORMO. Z robotników i z chłopów:

Z fabryk i warsztatów, z pól i zagród wiejskich przeszli pierwsi ormowcy. Po uciążliwej pracy zawodowej, podzieli się wykonania pracy dodatkowej, nie mniej ważnej i koniecznej.

Odbudowa Polski, wywołująca dziś wszędzie uznanie i podziw, nie przyszła nam lekko. Kosztowała ona i kosztuje wciąż jeszcze — wiele trudu, hartu i poświęcenia. Czastka ofiar, którym kraj zawdzięcza swe osiągnięcia, przynajmniej niewątpliwie i dzielnym ormowcom.

Na wielu już przebytych przez nas drogach widzimy ślady ich wytrwałego pochołu w jutro Ojczyzny. Swoi trzymali też na nich krew i groby. ORMO bowiem walczyła z bandami i agentami reakcji, paraliżowała działalność podziemia gospodarczego, wykrywała kradzieże, nory spekulantów. Trwała więc na posterunkach niebezpiecznych i nie zawsze należycie przez społeczeństwo ocenianych.

Dziś ORMO rozszerza zakres swej działalności, łącząc się z zespołami ochotniczych straży pożarnych na wsi. Podejmuje również nową robotę na odcinku kulturalnym, organizując po wsiach świetlice. Wszędzie poza tym budzi ducha patriotyzmu, oddziaływa na młodzież swą postawą obywatelską, wnosząc twórcze wartości do życia społecznego.

Długo naród obdarza nieklamana symfonia dzielnych pracowników w szeregach tej organizacji. Widzi w nich bowiem jedną z ości tadu w kraju, bezpieczeństwa jego obywateli i pięknych poczynach w służbie publicznej.

S. Z.

A

Cena zł 10



K. KARKOWSKA, J. LAMZA I Z. ZA RZYCKA W „SKALMIERZANKACH” WYSTAWIONYCH PRZEZ TEATR LUDOWY W WARSZAWIE

»Na cele organizacyjne« bandy NSZ zbierał datki ksiądz Fertak

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu procesu przeciwko członkom bandy NSZ składal zeznania przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, proboszcz parafii Mrozy ks. Kazimierz Fertak. Przyznał on, iż był połączony z NSZ licznymi kontaktami. Wspomina, jak zbierał datki „na cele organizacyjne” w „miejscach w sklepikach”, a także, jak udzielił noclegu uzbrojonym członkom band leśnych. Oskarżony przyznaje, iż w drugi dzień Wielkanocy 1946 r. udał się do lasu, aby uczestniczyć w „święconym” grupie dywersyjnej. Oskarżony opowiedział szczegółowo o swym spotkaniu z dowódcą grupy dywersyjnej, która następnie przybyła do parafii w Kuflewie na spowiedź.

Ks. Kazimierz Fertak oświadczył: „Przebywając w więzieniu miałem możność zastanowienia się nad działalnością związków i organizacji nielegalnych. Stwierdziłem, iż obraz tej działalności jest namalowany krwią pomordowanych ojców rodzin, połamanych i nieletnich sierot, rozpacz i niedole rodzin po pomordowanych, połamanych i nieletnich sierot i grabieżach. Zdałem sobie sprawę, że będę kara ny nie dlatego, że jestem księdzem,

kapłanem, lecz dlatego, że źle postę powałem, źle czyniłem. Pragnąłbym bardzo, proszę Wysokiego Sądu, aby połozenie w jakim dziś się znajduje, było dostatecznym ostrzeżeniem dla wszystkich kapłanów. Chciałbym, że by żaden z nich nie próbował w najmniejszej mierze przyczynić się do popierania tych organizacji, czy też do stykania się z nimi.”

Odczytanie wyroków broni, odnalezionych w bandyckich kryjówkach, list personalnych band i innych do wodów, zamknięto trzeci dzień rozprawy, która podjęta będzie w nadchodzący poniedziałek dnia 21 bm.

Miedzy Polską a Czechosłowacją współzawodnictwo pracy spółdzielców

W ramach współzawodnictwa pracy między spółdzielczością spożywczą Polski i Czechosłowacji Kom. sja Centralna Związków Zawodowych organizuje w dniach od 15. 2. do 31. 3. b. r. ogólnokrajową akcję pod hasłem „Każdy członek Zw. Zaw. — członkiem Spółdzielni Spożywców”.

Akcja obejmie swym zasięgiem wszystkie zakłady pracy i ma na celu uświadomienie mas pracujących o aktualnych zadaniach spółdzielczości spożywców w dziedzinie zaopatrzenia, zwiększenia liczby członków w spółdzielni i powiązania ruchu za wodowego ze spółdzielczością.

Wrocławską OKZZ zorganizowała wczoraj konferencję z udziałem przedstawicieli poszczególnych związków, poświęconą przeprowadzeniu tej akcji na terenie naszego województwa.

Mecz Węgry-Polska definitywnie we Wrocławiu

Zarząd Polskiego Zw. Bokser-skiego zawiadomił okręg wrocławski, o tym że mecz Polska-Węgry odbędzie się definitywnie 27 bm. we wrocławskiej Hali Ludowej. Jest to pierwsza impreza międzynarodowa w naszym mieście. Jako organizatorzy przejdą dziać z Warszawy Mrozowski i Kopera.

Zarząd Zw. Wrocławskiego zwołuje w związku z tym na poniedziałek godz. 17.30 zebranie Zarządu i wszystkich sędziów rzeczywistych, celem omówienia spraw organizacyjnych.

Dziś na str. 6-ej

rozpoczynamy druk
rewolucyjnej powieści
St. Strumpha Wojtkiewicza
p.1. »Emigranci«

W całym kraju rozpoczęło się kontraktowanie trzody chlewnej

WARSZAWA. — W całym kraju rozpoczęła się akcja kontraktowania trzody chlewnej. Z napływających wiadomości wynika, że chłopi doceniają w pełni korzyści, jakie daje im zawarcie umowy. Wielu chłopów kon-

traktuje dostawę dwóch i więcej sztuk tuczników.

Na podstawie dużego zainteresowania chłopów akcją kontraktową można się spodziewać, że projektowana do zakontraktowania ilość 1 miliona sztuk będzie przekroczona.

W dniu 17 bm. Spółdzielnia Gminna w Hynowie pow. gródeckiego zawarła pierwsze kontrakty z rolnikami — hodowcami na dostawę tuczników. W pierwszym dniu 30 chłopów podpisało umowy na dostawę 49 tuczników. Spółdzielnia gminna powiatu kutnowskiego, woj. łódzkie, zakontraktowały już 131 tuczników.

Równocześnie z całego kraju napływają wiadomości o rozwijającej się pomyślnie akcji skupu prowadzonej przez spółdzielnie gminne.

Demonstracje w Bejrucie

LONDYN (PAP). — W dniu 17 bm. odbyły się demonstracje protestacyjne w Bejrucie przeciwko egzekucji w Bagdadzie 4 działaczy komunistycznych. Tłum demonstrantów wznosił okrzyki: „Precz z rządem Nuri Saïda!” „Precz z imperializmem brytyjskim!”.

Nie doszło do nowego Monachium

Równo rok temu dzienniki przy-
niosły na pierwszym stronie
wiadomość, zaczynającą się
od słów:

„W piątek 20 lutego ministrowie,
należący do czeskiej partii narodowo-
socjalistycznej, czeskiej partii ludo-
wej i słowackiego stronnictwa demo-
kratycznego podali się do dymisji.

Prezydent powierzył Klementowi
Gottwaldowi misję utworzenia nowe-
go rządu czeskosłowackiego.

Ulice Pragi zaroiły się tłumami.
Czechosłowacja przeżywała swoje
wielkie dni: musieli pożegnać się ze
swoimi nadziejami ludzie, którzy li-
czyli na stworzenie z Czechosłowacji
bastionu reakcji, klina, wrzynające-
go się w ciało demokracji ludowych.

Czechosłowacja przeżywała go-
dziny wielkich przemian. Prostawia-
swoje drogi, precyzowała stanowis-
ko. W Pradze i we wszystkich wiek-
szych miastach zaroiły się ulice, wy-
legły tłumy, manifestując głośno
swoją postawę, popierając rząd lu-
dowo-demokratyczny premiera Gott-
wald. W ostrych rezolucjach klasa
robotnicza Czech i Słowacji potępi-
ła politykę partii narodowo-socja-
listycznej, ludowej i słowackiego stron-
nictwa demokratycznego.

Manifestacje te nie przerwały jed-
nak normalnego toku pracy. Zaszeli
wypadek bez precedensu — najwięk-
sze zakłady pracy w Czechosłowacji
postanowiły dla poparcia zjazdu
Związków Zawodowych dla popar-
cia zachodzących w kraju przemian
pracować w niedzielę, dnia 22 lute-
go. Przemiany polityczne w Czecho-
słowacji uczczono wzmożonym tem-
pem pracy. Walka o nowy, sprawi-
liwy ustrój, o wejście kraju na dro-
gę, wiedzącą do socjalizmu, odbyła
się nie na barykadach, nie na uli-
cach, lecz przy warsztatach pracy.
Tym pewniejszy, tym wspanialszy
był jej wynik.

Czechosłowacka klasa robotnicza
uprzedziła knowania kół reakcyj-
nych, grupujących się w partii na-
rodowo - socjalistycznej. Kampania,
prowadzona przez te kółka od dłuż-
szego czasu przeciwko komunistycz-
nemu ministrowi spraw wewnętrz-
nych, miała na celu usunięcie wszyst-
kich komunistów z gabinetu.

Czechosłowacka klasa robotnicza

przewidziała te machinacje, zmierz-
ające do oddania kraju pod „opiekę”
mocarstw zachodnim. Nie doszło
do nowego Monachium: Wybory,
które odbyły się w kilka miesięcy
później, dowiodły niezłomie wielko-
ści narodu czeskosłowackiego, kro-
czącego drogą pokoju i postępu.

„Jeszcze bardziej zjednoczeni, sil-
ni i zważni — głosiła rezolucja, pow-
zięta na olbrzymim wiecu w Pradze,

— dążyć będziemy do tego, aby wola
ludu została wypełniona. Jeśli zaj-
dzie zaś konieczność, gotowi jeste-
śmy okazać wolę tego ludu w formie
jeszcze bardziej wyrażonej.”

Przemiany, które zaszły w kraju
naszego południowego sąsiada, naród
polski powitał z niekłamną rado-
ścią. Dzięki nim bowiem ustały ostat-
nie nieporozumienia, na nich oparła
się najprawdziwsza przyjaźń i bra-
tostwo obu narodów.

Ministerstwa Obrony Narodowej

WARSZAWA (PAP). W związku
ze zbliżającym się ukończeniem 2-
letniego okresu zasadniczej służby
wojskowej przez szeregowych star-
szych roczników wcielania kwietnia-
wego 1947 r. — minister Obrony Naro-
dowej wydał rozkaz, w którym pole-
ca:

Zwolnić z wojska i przenieść do
rezerwy w czasie od 11 do 15 kwiet-
nia 1949 z jednostek wojsk ląd-
owych i wojsk lotniczych podoficerów

i szeregowców służby zasadniczej
bez względu na rok urodzenia, któ-
rym okres 2-letniej zasadniczej służ-
by wojskowej kończy się do dnia 30
kwietnia 1949 r. włącznie.

Jednocześnie Rejonowe Komendy
Uzupełnień zobowiązane są, w opar-
ciu o ustawodawstwo, obowiązujące
zakłady pracy — ułatwić zwolnio-
nym z wojska otrzymanie pracy za-
robkowej.

Planowy system oszczędności w gospodarstwie narodowym

(Dokończenie ze str. 1-szej)

czaj, zabezpieczenia szybkiej realiza-
cji wniosków racjonalizacyjnych i
usprawnień produkcji.

podniesienia dyscypliny pracy dro-
gą walki ze spóźnieniami do pracy,
nieusprawiedliwioną nieobecnością
oraz płynnością siły roboczej.

ściślego przestrzegania zbiorowych
układów pracy,

ograniczenia nadmiernej ilości go-
dzin nadliczbowych,

4) W zakresie organizacji przedsię-
wzięcia — drogą usprawnienia ad-
ministracji przez opracowanie i
wprowadzenie schematów organiza-
cyjnych, ściśle określenie kompeten-
cji poszczególnych komórek orga-
nizacyjnych i podziału czynności,
uproszczenie procedury, uproszczenie
i skomasywanie sprawozdań,

b) W ZAKRESIE INWESTYCJI,
drogą mechanizacji i automatyzacji
robót, prefabrykacji znormalizowa-
nych elementów,

ulepszenia organizacji dostaw i
transportu materiałów i urządzeń,
ulepszenia organizacji pracy oraz
zapewnienia warunków wysokiej wy-
dajności pracy,

oszczędności w zużyciu materia-
łów,

wykorzystania odpadków,

c) W ZAKRESIE ADMINISTRACJI
PUBLICZNEJ I INSTYTUCJI

SPOLECZNYCH DROGA redukcji
zbędnych etatów osobowych z jedno-
czesnym podniesieniem wydajności
pracy i jej racjonalizacji,
racjonalizacji gospodarki samocho-
dowej,
uproszczenia i potanienia czynno-

ści biurowych i kancelaryjnych o-
raz sprawozdawczości,
rewizji dotychczasowych norm
wydatków budżetowych w celu ich
znizzenia oraz opracowania norm dla
tych dziedzin, w których normy tak-
ie nie zostały dotychczas ustalone.

Wykonanie zadań oszczędnościowych

1 PRZYGOTOWANIE I ZORGANI-
ZOWANIE WYKONANIA ZADAŃ
OSZCZĘDNOŚCIOWYCH ZŁECA SIĘ:
PRZEWODNICZĄCEMU PAŃSTWA
WEJ KOMISJI PLANOWANIA GOS-
PODARCZEGO — w zakresie gospo-
darki przedsiębiorstw społecznych
oraz w zakresie inwestycji.

MINISTROWI SKARBU — w zakre-
sie administracji państwowej, insty-
tucji kredytowych, ubezpieczeń spo-
łecznych, ubezpieczeń rzeczowych i
osobowych oraz instytucji społecz-
nych.

Preliminarz zadań oszczędności-
wych w samorządzie będzie przedło-
żony przez ministra Skarbu do za-
wierzenia Radzie Ministrów po u-
godzeniu z Radą Państwa.

2 W TYM CELU PRZEWODNICZA
CY PAŃSTWOWEJ KOMISJI
PLANOWANIA GOSPODARCZEGO I
MINISTER SKARBU MAJĄ PRA-
WO:

1) Powoływać komisje lub dele-
gować swoich przedstawicieli do przed-
sięwzięcia i instytucji objętych zadan-
iami oszczędnościowymi w celu or-
ganizacji, nadzoru lub kontroli na
miejscu wykonania tych zadań.

Przygotowania do wprowadzenia systemu oszczędzania

Przyjmuje się następujący tryb
przygotowania do wprowadzenia pla-
nowanego systemu oszczędzania i usta-
lenia zadań oszczędnościowych na rok
1949.

1. W ZAKRESIE PRZEDSIE-
BIORSTW USPOLECZNIOWYCH:
Do dnia 26.2.1949 r.

Przewodniczący Państwowej Komii-
sji Planowania Gospodarczego ustali
szczegółowe wytyczne oszczędności-
we dostosowane do właściwości po-
szczególnych gałęzi gospodarki uspo-
lecznionej.

Do dnia 15.3.1949 r.

Na podstawie powyższych wytycz-
nych wszystkie resorty i centralne
zarządy opracują zadania oszczęd-
nościowe dla poszczególnych przedsię-
wzięcia i zakładów.

2. W ZAKRESIE INWESTYCJI.
Do dnia 26.2.1949 r.

Przewodniczący Państwowej Komii-
sji Planowania Gospodarczego ustali
szczegółowe wytyczne oszczędności-
we.

Do dnia 15.3.1949 r.

Wszystkie resorty złożą sprawozda-
nia o zagadnieniach oszczędności-
wych.

WIEŚCI Z KRAJU

WARSZAWA. Przy Komendzie Głó-
wnej „S.P.” zorganizowano 200-osobowy,
repertoriowy chór junaków i jun-
czek. Chór posiada już w swoim rep-
ertuarze 80 przygotowanych pieśni najwy-
bitniejszych kompozytorów polskich i
zagranicznych, m. in. Dągaty program
pieśni radzieckich.

WARSZAWA. W dn. od 7 do 14 mar-
ca r. b. odbędzie się w Polsce i Czecho-
słowacji Tydzień Przyjaźni Polsko-Cze-
chosłowackiej.

WARSZAWA. Przedsiębiorstwo po-
łowe dalekomorskie „Dalmat” otrzy-
mało z Ministerstwa Żeglugi kredyty na
zakup 12 nowych trawlerów rybackich.

GDANSK. Towarzystwo Polowów „Ar-
ka” zleciło Zjednoczeniu Stocznicy Pol-
skich budowę dalszych 10 kutrów sto-
lowych. Stocznia gdańska podjęła się bu-
dowy kadłubów, a Stocznia Północna
wykona wszystkie prace wewnętrzne.

POZNAN. W związku z udziałem Pol-
ski w tegorocznych Targach w Lipsku,
które odbędą się w czasie od 8 do 18
marca br., organizację pawilonu polskie-
go powierzone Dyrekcji Międzynarodo-
wych Targów Poznańskich.

Nowe banknoty 100-złotowe będą wprowadzone do obiegu

WARSZAWA (PAP). Wobec czę-
stego zużycia znajdujących się w o-
biegu banknotów 100 złotych z dnia
21 lutego 1949 r. Narodowy Bank Pol-
ski wprowadza do obiegu nowe banki-
etki 100-złotowe, III-ciej emisji.

Pomoc prawną i popularyzację prawa organizuje SL

Na ostatnim zebraniu organizacy-
jnym w Zarządzie Wojewódzkim Stron-
Ludowego we Wrocławiu, utworzona
została Komisja Prawnicza, obejmują-
ca także Sekcję Popularyzacji Prawa.

Zadaniem Komisji jest udzielanie po-
rad i pomocy prawnej członkom
Stronnictwa. Na terenie Województwa
przy Zarządach Powiatowych S. L.
utworzone zostaną oddziały zamiej-
scowe komisji.

Sekcja Popularyzacji Prawa ma u-
powszechnić znajomość przepisów
prawnych na terenie wiejskim i wska-
zywać na idee postępu i zdobywcę pol-
skiej demokracji ludowej w dziedzi-
nie ustawodawstwa. Sekcja będzie
współpracowała z komisjami popu-
laryzacji prawa przy sądach grodzkich.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

PARYŻ (PAP). W nocy z 18 na 19
bm. w departamencie Haute Saone
(południowa Francja) wydarzyła się
katastrofa kolejowa.

Ekspres Metz — Dijon zderzył się
w pobliżu Port d'Atelier z lokomo-
tywą, jadącą z Vesoul 3 wagony sy-
gnalne zostały całkowicie zderzono-
ne. 20 osób poniosło śmierć na miej-
scu, a 5 zmarło w szpitalu.

Liczba rannych sięga 85 osób. We
dług oświadczenia władz policyj-
nych, cyfry te nie są ostateczne.

Z BLISKA I Z DALEKA

PRAGA. W dniach 4 — 6 marca br.
odbędzie się w Pradze zjazd pisarzy
czeskich i słowackich, na którym utwo-
rzony zostanie ogólnokrajowy związek
pisarzy czeskosłowackich.

LONDYN. W Buenos Aires zmarł b.
prezydent Hiszpanii — Alcalá Zamora.

MOSKWA. Grupa konstruktorów at-
ojskich i stalingradzkich zakładów trak-

torowych pod kierownictwem inżynie-
row — Siedelnikowa i Kargolowa —
skonstruowała nowy gąsienicowy trak-
tor spalinowy „TD — 34” o sile 54 KM.

RZYM. Dziennik „Unita” donosi, że
w grudniu ubiegłego roku liczba bezro-
botnych we Włoszech zwiększyła się o
dalszych 200 tys. osób.

PARYŻ. Radio madryckie donosi, że
do portu w Barcelonie przybył statek
okręt „Gloria” z ładunkiem „wartości-
owych maszyn” oraz wyposażenia dla je-
bryk.

BUDAPEST. Jak donosi węgierska a-
gencja telegraficzna, posel amerykań-
ski w Budapeszcie, Selden Chapin, we
czwartek po południu opuścił samolotem
Budapeszt udając się do Waszyngtonu.

BUDAPEST. Według wstępnego spi-
su ludności, który odbył się na We-
przech w początku br., ludność Budape-
stu wraz z przedmieściami wynosi obec-
nie 1.570.000.



K 693

SŁOWO POLSKIE Nr 50 Str. 2

WYKROJE I WZORY N. 16

zawierają wykroje

wiosenne, dwurzędowego ko-
stiumu damskiego, wiosennego
płaszczka dla chłopca od 6 — 7
lat itd. W 58

nasze echa

W rocznicę przemian w Czechosłowacji

Zbliża się pierwsza rocznica wypad-
ków lutych w Czechosłowacji. Na
ich też warto poświęcić chwilę uwagi
zbiorem dokumentów dotyczących
kryzysu. Świadczy o tym, że kryzys był
częścią aktywną przygotowywanego
przez partię narodowo - socjalist-
yczną antypaństwowego puczu zbroj-
nego.

Była to ostatnia stawka zbankro-
towanej reakcji czeskosłowackiej. Pro-
wadziła ona nieustannie działalność
wywrotową, antyludową, dążąc
do restauracji ustroju kapitalistyczne-
go w kraju.

Jak wiadomo, na tie wypadków w
Czechosłowacji, propaganda zagran-
iczna narobiła wiele szumu. Jej akcję
nasświetlił w swoim czasie b. premier
Klement Gottwald. Powiedział on wie-
dy:

„Nie będą nam nigdy dawać lekcji
demokracji i konstytucji, ci — na któ-
rych sumieniu ciąży plama Mona-
chium, ci, którzy paktowali o na-
szym losie z Niemcami hitlerowskimi
i wbrew demokracji i prawu zerwali
z nami sojuszniczy układ przyjaźni.”

Reakcja międzynarodowa — stwier-
dził Gottwald — powinna pożegnać się
z nadzieją, że uda się jej usadowić
w Czechosłowacji i prowadzić tam
knowania przeciwko pozostałym pań-
stwom ludowo - demokratycznym Eu-
ropy środkowej i wschodniej. Wyda-
rzeń w Czechosłowacji przekonały
masy pracujące i wszystkich ludzi po-
stępowych na świecie o żywotność
demokracji ludowej.”

Rok, który upłynął od czasu wyda-
rzeń w Czechosłowacji, dowiódł stu-
szości wypowiedzi Gottwalda.

15 funtów na obywatela na zbrojenia wojenne

Niedługo miną cztery lata od za-
kończenia wojny. Przez ten okres
niewiele uczyniono w Anglii na polu
odbudowy i rozbudowy życia gospo-
darczego.

Wzrost cen, wyprzedzający podwyż-
kę płac, rosnące bezrobocie, nowa
falą strajków (w rub. zanotowano
1758 strajków) — oto pobieżny skrót
dobrej gospodarki powojennej
Anglii. Dla uzupełnienia obrazu do-
dajmy poważny spadek eksportu i ka-
tastrofalną sytuację w dziedzinie a-
pprowizacji, zdrowia i oświaty.

I oto w tej trudnej sytuacji rząd
występuje z projektem zwiększenia
na rok gospodarczy 1949-50 budżetu
wojskowego. W bieżącym roku budżet
wojskowy przewidywano na cele wojsko-
we 692.600.000 funtów szterlingów.

W przyszłym roku suma ta ma zo-
stać zwiększona do 758.800.000 fun-
tów szterlingów. Innymi słowy każ-
dy obywatel brytyjski obciążony zo-
stanie sumą 15 funtów na cele woj-
skowe!

Ogromne wydatki na armię są następ-
stwem awanturniczej polityki za-
granicznej rządu, pociągającej za so-
bą zobowiązania zbrojeniowe.

Konserwatywny „Times” dochodzi
do wniosku, że unia zachodnia i przy-
gotowywany pakt atlantycki — to dro-
gie imprezy dla W. Brytanii.



CENA 120 ZŁ

W 56

Odbijają się wybory do Komitetów Blokowych. Wiadomo jakie są cele i zadania, na których oprzeć się będzie Rada Narodowa. I że sprawy każdego domu, porządków, wydatków na jakieś remonty — właśnie od tych Komitetów Blokowych będą zależały. I gospodarka na kalamie też.

Są mieszkańcy Wrocławia, którzy waga Komitetów Blokowych ocenili nadejście i przyszły na sejmie wybrzeż tłumnie. Nie raz tak tłumnie, że aż lokal wyborczy nie mógł wszystkich pomieścić. Ale też zdarzyło się, że z całego bloku przybyło ledwie dwadzieścia parę osób, czyli że cały blok domów do akcji wyborczej odniósł się apatycznie, opieszałe, obojętnie.

Blok wrocławski mówi. Jedną stała, na apel, wypełniając obowiązki obywatelskie, przejmując się sprawami publicznymi, inne wręcz okazują odwrócenie się od nich.

Warto, aby mieszkańcy bloków właściwie ustosunkowali się do swych obowiązków, bo leży to w ich własnym interesie.

Sulek

Notatnik wrocławski

300 kół, 40.000 członków. Ręzy na terenie Wrocławia Tow. Przyjaźni Polsko — Radzieckiej.

Delegacje kół Tow. Przyjaźni Polsko — Radzieckiej zgrupowały się 22 b. m., jako w 31 rocznicę Armii Czerwonej na Rynek przed domem nr. 6. O godz. 15-tej delegacje mają się udać na ośmioro oficerów i żołnierzy Armii Radzieckiej aby złożyć wieńce.

Jako nowalika pokazali się na rynku rabarbar — sprzedawany po 300 zł. za kilo.

Można zobaczyć z dziećmi wyjeżdża od dwóch dni na skwerki. Pogo da w dzień jest piękna.

Premiera „Cyruka Sewilskiego” w Teatrze Wielkim odbędzie się 26 lutego w reżyserii S. Cegielskiego. W roli tytułowej — A. Wolak.

Barbara Sawicka, Lesław Finze, prof. Wład. Ociewka wystąpią na Bałach Architektury, który odbędzie się w salach Politechniki — 26 lutego. Początek o godz. 20-tej.

Rada Oddziału dolnośląskiego Tow. Naukowej Organizacji i Kierownictwa ukończyła się w sposób następujący: inż. Bogdan Zeno-wicz (Pafawag); inż. Jan Falewicz (WSH); mgr. Arkadiusz Grossman z Urzędu Wojewódzkiego; inż. Jan Piętko z Izby Przemysłowo — Handlowej. Jedno miejsce w Radzie zarezerwowano również dla przedstawiciela OKZZ. Projektowane sekcje: a) współzawodnictwa pracy; b) fizjologii i psychologii pracy; c) kółka doradców organizacyjnych.

„O promień otwórz się szanowny” — we wtorek o godz. 17-tej w sali koncertowej odbędzie się na Politechnice.

Zebrań maszynistów — sekretarzem — urzędująca jutro o godz. 17-tej Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Instytutu Społecznych w sali Izby Rzemieślniczej (pl. Muzealny). Dziś o godz. 16-tej w świetlicy Ligi Kobiet (Świdnicka 31) — zbierają się członkowie Związku, pracownicy rachuby.

Rok chopinowski — na Dolnym

Plombowanie rozdartych drzew

Wspaniałe parki wrocławskiego jutra

przy których zmaleją warszawskie Bielany

Już wkrótce w parkach i skwerach zainicjuje się prace wiosenne. Informacji o tegorocznych planach udziela nam naczelnik wydziału planacji miejskiej p. Wojciechowski.

— Gdy mowa o naszych planach — mówi — trzeba w pierwszym rzędzie wspomnieć o zadaniach, które naznaczą nam plan 6-letni. A więc przede wszystkim mamy zainicjować na terenie miasta co najmniej 25 ogródków jordanowskich. Tak je rozlokujemy, aby dzieci każdego dzielnicy miały własny plac do zabawy. Uruchomimy też około 85 boisk sportowych.

Po przyłączeniu nowych terenów podmiejskich będziemy posiadali 2000 ha lasu. Z lasów tych utworzymy parki leśne. Będą tam polanki, strumyki, rzeczki, jeziora, — jednym słowem wyznaczone miejsce na wyświeżenie. Coś mniej więcej jak warszawskie Półny lub poznane Puszczyno czy Puszczykowo. Najpiękniej będzie chyba w Redzinie i na Osobowicach.

Najtrudniejszy problem do rozwiązania — to ruiny. Dużo już ich usunęto, dużo się jeszcze usunie, ale co tu mówić, wiele jeszcze zostanie. Od



Nie lekceważąc zegara!

Walke o punktualność rozpoczyna »Słowo Polskie«

Żadne prawie zebranie we Wrocławiu nie rozpoczyna się ściśle o wyznaczoną porę. Nie ma bodaj instytucji, która respektowałaby w pełni, dokładnie, stale terminy ogłoszone dla klientów. Czy wszystkie lekcje w szkołach rozpoczynają się w czasie wyznaczonym? Nie ma też konferencji, na której nie czekano na opóźniających się...

Punktualność jest jednak rzeczą osiągalną. Mamy tego przykład na

kolejach. Polskie koleje słyną precyzją, ale nawet za granicą.

W okresie współzawodnictwa pracy, szczegółowego planowania pracy, jej kontrolowania, wymierzania, marnotrawienie czasu przez niepunktualność jest anomalią rażąco, drażniącą.

Zebranie, na którym 30 ludzi czeka pół godziny na spóźnialskiego, daje w efekcie zmarnowanie 15 godzin pracy. A przecież często się zdarza, że duże zebranie zaczyna się dopiero w godzinę po wyznaczonym terminie!

Niepunktualność jest przywarą starożytną i często już nas nie razi. Nie może być jednak solidnej roboty bez poszanowania punktualności.

»Słowo Polskie« wypowiada walkę marnotrawieniu czasu. Wiemy, że w tej walce możemy liczyć na naszych Czytelników, dzięki którym zrealizowaliśmy niejedno zamierzenie. O wypadkach lekceważenia zegara będziemy mieli informacje do kłade i szybko.

I dlatego radzimy: Nie lekceważąc zegara! Szanować czas ludzki.

I ostrzegamy:

O wszelkich jaskrawych wypadkach naruszania punktualności będziemy donosić publicznie.

W 31 rocznicę

Dla uczczenia 31 rocznicy powstania Armii Radzieckiej w świetlicach fabrycznych i terenowych będą zorganizowane wieczory świetlicowe. Pożądane jest, aby wystąpili na nich ze wspomnieniami żołnierze 1-ej lub 11-ej Armii.

W szkołach wygłoszą pogadanki członkowie ZMP, SP lub nauczyciele. Pożądane jest zaproszenie wojskowego.

Gazetki ścienne uwzględnią rocznicę w czołowych artykułach.

Grobach żołnierzy radzieckich będą złożone wieńce.

Materiały do obchodu dostarcza TPRP (Rynek 6).

Spółeczni kontrolerzy cywilni w tramwajach i autobusach

Z dyrekcji Z. K. m. W. dowiadujemy się, iż z dniem 19 bm. w wozach tramwajowych i autobusach, oprócz dotychczasowej kontroli przez służbowych kontrolerów, zaczęła działać Kontrola Społeczna, która ma za zadanie kontrolować pasażerów biletów.

Kontrolerzy Społeczni, posiadający pod kłapą marynarki trójkąt tekturny z napisem: »Kontroler Społeczny« pracują honorowo. Zadaniem kontrolerów będzie pouczanie pasażerów jak mają, nawet w razie natłoku, wykupywać bilety, a opornych, uprawiających jazdę »na gapę«, będą karali 200 zł. biletem karnym.

20 przodowników czytania ukończyło kurs »Czytelnika«

W akcji kulturalno — oświatowej Inspektoratu wrocławskiego »Czytelnika« przystąpił do szkolenia kadr przodowników planowego czytania. Instruktorzy kulturalno — oświatowi zorganizowali na terenie całego województwa dolnośląskiego szereg zespołów, stawiających sobie za cel samokształcenie. Członkowie zespołów wybrali spośród siebie przodowników i ci zostali przeszkoleni w metodzie prowadzenia akcji samokształceniowej.

Trzydniowy kurs dla przodowników zakończył się we Wrocławiu w sobotę, 19. II. br. W kursie wzięło udział 20 przodowników.

Wykładowcami byli: ob. Poczetowska, kierowniczka Biblioteki Wojewódzkiej, wizażysta ob. Miernyńska i ob. prof. Maciszewski.

Wykładom przysłuchiwała się ob. Zofia Bursztynowa — wicedyrektor Inspektoratu Kult.-Oświat. »Czytelnika« w Warszawie i ob. Honorata Jabłońska — inspektor okręgowy.

W dniu zakończenia kursu przed jego uczestnikami wystąpił »zespół żywego słowa« z recytacjami zbiorowymi i solowymi. Wśród miłego nastroju kursyści pożegnali serdecznie swoich wykładowców i kierownictwo kursu.

Zatrucia

31-letnia Antonina Soczyńska — (Krzyki, ul. Wróbla), urzędniczka wydziału podatkowego Z. M. m. Wrocławia, w przystępie rozpacz spowodowanej różnymi przeżyciami, targnęła się na życie odcięciem kurki przy kielichu gazowej.

Gdy sąsiedzi wezwali Pogotowie Ratunkowe, lekarz stwierdził już śmierć, która nastąpiła przed kilku godzinami. Soczyńska pozostawiła list do koleżanek. (y)

60-letnia Franciszka Trybulowa (Władysława Jagiełły nr. 7) w przypływie silnego zdenerwowania spowodowanego sprzeczką z synową, nacięła sobie esencją octową. Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala Wojewódzkiego. (y)

Przy pracy

Zajęty przy rozbiórce wypalonego domu przy ul. Kościuszki 41-letni Józef Kędzierski, robotnik, przyniesiony cegłami, doznał złamania kości prawej ręki.

38-letni Jan Lipka (Klecińska nr. 12) w czasie pracy został porażony światłem od aparatu do spawania w Nowym Dworze przy ul. Budziszynskiej nr. 61.

Ofiarom wypadków pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe, po czym Kędzierskiego przewiozło do szpitala OO Bonifratrów, Lipkę zaś — do Wojewódzkiego. (y)

Skutki figlów

Na ulicy Romualda Traugutta jakiś chłopiec wyrzucił z floweru. Nabój trafił w nogę 23-letnią Janinę Kowalczykównę (Kraśnickiego nr. 44 m. 14), która Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala OO Bonifratrów. (y)

Teatr

TEATR WIELKI — dziś o godz. 15-tej »Słomkowy kapelusze«.

O godz. 19-tej »Carmen«.

TEATR POPULARNY — dziś o godz. 19-tej »Srebrna szkatulka«.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12 — dziś dwa przedstawienia pt. »Muzyka na ulicy« o godz. 16 i 19.

SALA TEATRU MŁODEGO WIDZA

UL. RZEŹNICZA 12 — TEL. 34-75

Niedziela 20 lutego

Godzina 16-tej i 19-tej

Ostatnie 2 przedstawienia

POPULARNE

MUZYKA NA ULICY

KOM. MUZYCZNA W 3-CH AKTACH

Bilety w cenie od 100—250 zł. 1274

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54

wyświetla codz. od 9—21 — »Słoneczko«

Kino

»SLASK« — ul. Gen. Świerczewskiego 67. »Paganini« (ang.), w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14, dozwolony od lat 14, w niedz. o godz. 10,30 poranek.

»WARSZAWA« — ul. Fredry 16. »Głębokość« (radz.), w dn. powsz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14. Poranek w niedz. godz. 10,30.

»SCALA« — ul. Mikołaja 37. »Stońce wschodzą« (włosk.), w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14. Poranek w niedz. o godz. 10,30.

»POLONIA« — Żeromskiego 53. »Noc w Casablance« (amer.), w dn. powsz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 14.

»PIONIER« — ul. Stalina 71. »Siedem śmiechów« (radz.), w dn. powsz. od godz. 15, 17; dozwolony od lat 10. Program aktualności — codz. od godz. 15, 20 i 21 — Zorza polarna — Zawody niebezpieczne.

»TECZA« — ul. Kościuszk. 177 — »Jelenia Dolina« (amer.), w dn. powsz. 15,30, 17,45 i 20; w niedz. od godz. 13,15; dozwolony od lat 14.

»FAMA« — Psie Pole — »Bolesno« (franc.), w dn. powsz. o godz. 19. W niedz. od godz. 16, 18 i 20; czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele; w niedz. poranek o godz. 10,30.

»ŚWIETLICA FILMOWCÓW«, ul. Ok. Świdnicka 36. »Wieliczka« (film ośw.), Nadprogram: komedia sportowa »Gol« w dn. powsz. od godz. 14, 16, 18, 20.

Nocne dyżurny aptek

Pod »Bełnem« — Łokietka 11

»Łobądź« — Pułaskiego 16

»Mewami« — Partyzantów 25

»Stara Apteka« — Korzy Targ 4

Przedłużenie

Termin rozdziału bawelny i obuwia przedłużono we Wrocławiu do dnia 28 lutego. Jest to termin ostateczny.

Dwudniowy konkurs wojsk. zespołów teatralnych

(Mg) W gmachu Klubu Oficerskiego przy DOW we Wrocławiu rozpoczął się dwudniowy konkurs eliminacyjny wojskowych zespołów teatralnych. O nagrodę ubiega się 5 zespołów dramatycznych z terenu Dolnego Śląska. Ogółem w konkursie bierze udział 150 osób.

Program obejmuje występy chóru, deklamacje oraz inscenizację. Wśród wystawianych sztuk są utwory żołnierskie.

W pierwszej części konkursu, która zakończyła się wczoraj, wystąpiły zespoły z Jeleniej Góry i Bolesławca. Specjalnie gorąco oklaskiwano inscenizację wiersza Broniewskiego »Komuna paryska« oraz utworu Żeromskiego pt. »Wiatr od morza«.

Fundowanie nagród dla artystów

Nauczmy się patrzeć na Wrocław

Związek Plastyków we Wrocławiu projektuje w najbliższej przyszłości szereg imprez, które świadczą o żywotności i należytym zrozumieniu hasła upowszechnienia kultury przez oddział wrocławski tego związku.

Dziś każdy zwiedzający wystawę Plastyków — Amatorów, która niedługo zostanie zamknięta, będzie miał możliwość kupienia bony, na odwrócie którego napisze nazwisko tego plastyka-amatora, którego prace najbardziej mu się podobają. W ten sposób każdy zwiedzający stanie się fundatorem nagrody, która powstanie z pieniędzy, zebranych za bony i wręczona będzie temu artyście — amatorowi, na którego nazwisko padnie największa liczba głosów.

Sądzimy, że śladem bezimiennych fundatorów nagrody dla najlepszego plastyka — amatora pójdą także instytucje, predestynowane do mecenatu kulturalnego nad samorodną twórczością ludową. Jak dotychczas instytucje te nie wykazują większego zainteresowania zarówno wystawą, jak i wystawcami, a szkoda: wystawa plastyków — amatorów we

Wrocławiu jest imprezą rzadką i pożyteczną. Plastykom-amatorom należy się jakieś wyróżnienie, o ile rzeczywiście wykazują w swoich pracach oryginalny talent.

Drugą imprezą, zorganizowaną przez wrocławski Związek Zaw. Plastyków jest kurs pod hasłem: »Poznajemy piękno zabytków Wrocławia«. Celem kursu jest nie tylko zapoznanie się z największą ilością mieszkańców miasta z zabytkami, ale też ukazanie zwiedzającym prawdziwego piękna tych zabytków. Inicjatywą kursu jest nader słuszną: nie tak bowiem nie szkodzi, jak dyletancko zorganizowane wędrowki po zabytkach Wrocławia, nie tak nie łączy i nie zbliża mieszkańców do miasta, jak umiejętnie ukazanie mu piękna i artysty otoczenia, na które dotąd patrzył obojętnym okiem.

Kurs pomyślany jest jako impreza stała, więc z wykładów będzie mogła skorzystać większa ilość ludzi. Organizatorem i wykładowcą jest dr Siedziński, dyrektor Muzeum Archidiecejalnego.

Pochwała lekarzy

W obronie trudnego zawodu lekarza występują chorzy kolejarze, leżący w szpitalu „Beleza” we Wrocławiu na sali A 52. Wobec kilku ataków na lekarzy, zaświadczających swoje obowiązki, piszą oni:

„Leczeni jesteśmy przez bardzo zdolnego i energicznego lekarza dr. Romualda Jandę który pracuje jako ordynator w tut. oddz. chorób wewnętrznych; niezależnie od tego jest lekarzem rejonowym DOKP Wrocław Główny. Zatrudniony jest codziennie od godz. 8 rano nierzadko do 23-ciej”.

Autorzy piszą w dalszym ciągu listu: „Czy nie warto wspomnieć o tych, którzy ratują zdrowie ludzkie w różnych zakładach leczniczych, tracąc swoje? Czy nie są to przodownicy pracy w ratowaniu zdrowia świata pracy?”

List zawiera również pochwałę chirurga dr. Krausego, pracującego w tym samym szpitalu, który już wielu pracowników PKP przywrócił do zdrowia lub nawet uratował im życie.

Przyznajemy zupełną rację szczeremu podziękowaniu chorym — trzeba ganić niedbalych i niesumiennych lekarzy, trzeba jednakowoż chwalić i podnosić zasługi tych, którzy z całą ofiarnością wypełniają swoje trudne obowiązki.

Ob. Anna Szopa. Trudno jest nam coś Wam doradzić. Najlepiej zwrócić się do dyrektora tej fabryki, w której pracujecie, może przydzieli Wam jakąś lżejszą pracę, albo też postara się o utworzenie ziółka na terenie

fabryki, gdyż w podobnym położeniu musi znajdować się więcej pracowników tego zakładu.

Ob. S. Z.: Prosimy zwrócić się w tej sprawie pod adres: Warszawa, Dworkowa 1.

Ob. Jadwiga Jasińska. Najlepiej zwrócić się do Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża przez Polski Czerwony Krzyż w Warszawie, ul. Piusa 11, względnie do Konsulatu Polskiego w Bratysławie, którego adresu, nie wiemy, nie znamy. Pozdrowienia dla „starego wojaka”.

Kpt. L. M.: Błąd w naszym numerze Nr 30 powstał wskutek pozostałości z poprzedniego dnia, która poprowadziła do błędów w naszych prowizyjnych rachunkach. Przepraszamy za to, włożony w poszukiwanie początku deklaracji.

Ob. Mir. B.: W sprawie apteki na Seplonie pisaliśmy już na tym miejscu, niemniej do sprawy tej powrócimy jeszcze po zebraniu odpowiedniego materiału.

Ob. Piątkowski i „Wrocławianie”. O loterii Ch.TPD pisaliśmy już wielokrotnie, zawsze jednak bez odpowiedzi. Raz otrzymaliśmy tylko za wiadomości, że losowanie odbędzie się w styczniu br.

Ob. J. R.: Nasza wina. W każdej drukarni mieszkają drukarze — choćliki. Poprawimy się na przyszłość.

Ob. W. Z.: Wiersz jeszcze nie do druku. W sprawie karykatur prosimy przysłać do Redakcji próbki w godzinach przedpołudniowych.

Indie bez cudów i tajemnic

Pamiętamy wszyscy dobrze charakterystyczną sylwetkę znanego pisarza hinduskiego Mulk Raj Ananda na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu. Obecnie prenumerujemy „Słowo Polskie” — będą mieli możność otrzymywania po niskiej cenie 200 zł pięknej powieści Mulk Raj Ananda „Kulis”.

„Kulis” — jest to powieść o losach wielkiego chłopca Mulu, który z dwóch gór zawędrował do bombajskiej fabryki i wpadł niespodziewanie w wir wielkich historycznych wydarzeń. Z książki tej poznajemy współczesne Indie, nie Indie cudów i egzotyki, nie Indie tajemnic i faktów, ale Indie — w których pomimo

egzotyzyzmu — stosunki są nam tak dobrze znane i bliskie.

Mulk Raj Anand jest doktorem filozofii, kształcił się na uniwersytecie angielskim. W młodości jednak przewędrował całe Indie przy boku ojca, żołnierza wojsk kolonialnych. Pół oca Mulkę przeniesiony był z miejsca na miejsce i dzięki temu mały Mulk mógł dokładnie poznać swój kraj, jego obyczaje i jego nadele.

Powieść „Kulis” wydana została w ramach Biblioteki Prenumeratorów „Słowa Polskiego”. Aby ją otrzymać, należy wysłać do „Czytelnika” w Warszawie, ul. Daszyńskiego 18, nóżkę za miesięczną deklarację i należność za co najmniej 6 książek na konto PKO L 83.49.

DEKLARACJA

Niniejszym zamawiam książek, które zaznaczyłem krzyżykiem na załączonym niżej wykazie i zobowiązuję się do opłacenia należności w sumie zł (licząc po 200 zł za jedną książkę).

Prawa i obowiązki prenumeratorów są mi znane.

Nazwisko i imię

Zawód

Adres

1 Andrzejewski J. Popiół i diament 7 Wolfert L. Banda Tuckera
2 Krasnow W. W okopach Stalingradu 8 Popowski A. W młot ciocienka
3 Meupessant G. Opowiadania 9 Brzechwa J. Ciepło, zimno, gorąco
4 Olschmidt I. Dziwna przygoda 10 Raj Anand M. Kulis
5 Strong A. L. Chmura jutra 11 Antologia noweli polskiej
6 Czechow A. Opowiadania 12 Lindsay J. Ludzie 48 roku

Objętość książek będzie się wahała od 250 do 550 stron.
Zaznaczyć krzyżykiem co najmniej 6 książek.
Deklarację wypełnić czytelnie, przesyłać pod adresem: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18 „Czytelnik” — Biblioteka w Prenumeracie

RADIO

11 LUTY 1949 R. (PONIEDZIAŁEK)

5.10 Sygnał 5.15 Sygnał. Wład. por. 5.20 Konc. por. dla świata. Prac. 5.30 Główn. por. 5.40 Dzień. por. 5.50 Program dnia. 6.00 Muz. por. 6.10 Wład. por. 6.20 Muz. por. 6.30 Muz. por. 6.40 Muz. por. 6.50 Muz. por. 7.00 Wład. por. 7.10 Muz. por. 7.20 Muz. por. 7.30 Muz. por. 7.40 Muz. por. 7.50 Muz. por. 8.00 Muz. por. 8.10 Muz. por. 8.20 Muz. por. 8.30 Muz. por. 8.40 Muz. por. 8.50 Muz. por. 9.00 Muz. por. 9.10 Muz. por. 9.20 Muz. por. 9.30 Muz. por. 9.40 Muz. por. 9.50 Muz. por. 10.00 Muz. por. 10.10 Muz. por. 10.20 Muz. por. 10.30 Muz. por. 10.40 Muz. por. 10.50 Muz. por. 11.00 Muz. por. 11.10 Muz. por. 11.20 Muz. por. 11.30 Muz. por. 11.40 Muz. por. 11.50 Muz. por. 12.00 Muz. por. 12.10 Muz. por. 12.20 Muz. por. 12.30 Muz. por. 12.40 Muz. por. 12.50 Muz. por. 13.00 Muz. por. 13.10 Muz. por. 13.20 Muz. por. 13.30 Muz. por. 13.40 Muz. por. 13.50 Muz. por. 14.00 Muz. por. 14.10 Muz. por. 14.20 Muz. por. 14.30 Muz. por. 14.40 Muz. por. 14.50 Muz. por. 15.00 Muz. por. 15.10 Muz. por. 15.20 Muz. por. 15.30 Muz. por. 15.40 Muz. por. 15.50 Muz. por. 16.00 Muz. por. 16.10 Muz. por. 16.20 Muz. por. 16.30 Muz. por. 16.40 Muz. por. 16.50 Muz. por. 17.00 Muz. por. 17.10 Muz. por. 17.20 Muz. por. 17.30 Muz. por. 17.40 Muz. por. 17.50 Muz. por. 18.00 Muz. por. 18.10 Muz. por. 18.20 Muz. por. 18.30 Muz. por. 18.40 Muz. por. 18.50 Muz. por. 19.00 Muz. por. 19.10 Muz. por. 19.20 Muz. por. 19.30 Muz. por. 19.40 Muz. por. 19.50 Muz. por. 20.00 Muz. por. 20.10 Muz. por. 20.20 Muz. por. 20.30 Muz. por. 20.40 Muz. por. 20.50 Muz. por. 21.00 Muz. por. 21.10 Muz. por. 21.20 Muz. por. 21.30 Muz. por. 21.40 Muz. por. 21.50 Muz. por. 22.00 Muz. por. 22.10 Muz. por. 22.20 Muz. por. 22.30 Muz. por. 22.40 Muz. por. 22.50 Muz. por. 23.00 Muz. por. 23.10 Muz. por. 23.20 Muz. por. 23.30 Muz. por. 23.40 Muz. por. 23.50 Muz. por. 24.00 Muz. por. 24.10 Muz. por. 24.20 Muz. por. 24.30 Muz. por. 24.40 Muz. por. 24.50 Muz. por. 25.00 Muz. por. 25.10 Muz. por. 25.20 Muz. por. 25.30 Muz. por. 25.40 Muz. por. 25.50 Muz. por. 26.00 Muz. por. 26.10 Muz. por. 26.20 Muz. por. 26.30 Muz. por. 26.40 Muz. por. 26.50 Muz. por. 27.00 Muz. por. 27.10 Muz. por. 27.20 Muz. por. 27.30 Muz. por. 27.40 Muz. por. 27.50 Muz. por. 28.00 Muz. por. 28.10 Muz. por. 28.20 Muz. por. 28.30 Muz. por. 28.40 Muz. por. 28.50 Muz. por. 29.00 Muz. por. 29.10 Muz. por. 29.20 Muz. por. 29.30 Muz. por. 29.40 Muz. por. 29.50 Muz. por. 30.00 Muz. por. 30.10 Muz. por. 30.20 Muz. por. 30.30 Muz. por. 30.40 Muz. por. 30.50 Muz. por. 31.00 Muz. por. 31.10 Muz. por. 31.20 Muz. por. 31.30 Muz. por. 31.40 Muz. por. 31.50 Muz. por. 32.00 Muz. por. 32.10 Muz. por. 32.20 Muz. por. 32.30 Muz. por. 32.40 Muz. por. 32.50 Muz. por. 33.00 Muz. por. 33.10 Muz. por. 33.20 Muz. por. 33.30 Muz. por. 33.40 Muz. por. 33.50 Muz. por. 34.00 Muz. por. 34.10 Muz. por. 34.20 Muz. por. 34.30 Muz. por. 34.40 Muz. por. 34.50 Muz. por. 35.00 Muz. por. 35.10 Muz. por. 35.20 Muz. por. 35.30 Muz. por. 35.40 Muz. por. 35.50 Muz. por. 36.00 Muz. por. 36.10 Muz. por. 36.20 Muz. por. 36.30 Muz. por. 36.40 Muz. por. 36.50 Muz. por. 37.00 Muz. por. 37.10 Muz. por. 37.20 Muz. por. 37.30 Muz. por. 37.40 Muz. por. 37.50 Muz. por. 38.00 Muz. por. 38.10 Muz. por. 38.20 Muz. por. 38.30 Muz. por. 38.40 Muz. por. 38.50 Muz. por. 39.00 Muz. por. 39.10 Muz. por. 39.20 Muz. por. 39.30 Muz. por. 39.40 Muz. por. 39.50 Muz. por. 40.00 Muz. por. 40.10 Muz. por. 40.20 Muz. por. 40.30 Muz. por. 40.40 Muz. por. 40.50 Muz. por. 41.00 Muz. por. 41.10 Muz. por. 41.20 Muz. por. 41.30 Muz. por. 41.40 Muz. por. 41.50 Muz. por. 42.00 Muz. por. 42.10 Muz. por. 42.20 Muz. por. 42.30 Muz. por. 42.40 Muz. por. 42.50 Muz. por. 43.00 Muz. por. 43.10 Muz. por. 43.20 Muz. por. 43.30 Muz. por. 43.40 Muz. por. 43.50 Muz. por. 44.00 Muz. por. 44.10 Muz. por. 44.20 Muz. por. 44.30 Muz. por. 44.40 Muz. por. 44.50 Muz. por. 45.00 Muz. por. 45.10 Muz. por. 45.20 Muz. por. 45.30 Muz. por. 45.40 Muz. por. 45.50 Muz. por. 46.00 Muz. por. 46.10 Muz. por. 46.20 Muz. por. 46.30 Muz. por. 46.40 Muz. por. 46.50 Muz. por. 47.00 Muz. por. 47.10 Muz. por. 47.20 Muz. por. 47.30 Muz. por. 47.40 Muz. por. 47.50 Muz. por. 48.00 Muz. por. 48.10 Muz. por. 48.20 Muz. por. 48.30 Muz. por. 48.40 Muz. por. 48.50 Muz. por. 49.00 Muz. por. 49.10 Muz. por. 49.20 Muz. por. 49.30 Muz. por. 49.40 Muz. por. 49.50 Muz. por. 50.00 Muz. por. 50.10 Muz. por. 50.20 Muz. por. 50.30 Muz. por. 50.40 Muz. por. 50.50 Muz. por. 51.00 Muz. por. 51.10 Muz. por. 51.20 Muz. por. 51.30 Muz. por. 51.40 Muz. por. 51.50 Muz. por. 52.00 Muz. por. 52.10 Muz. por. 52.20 Muz. por. 52.30 Muz. por. 52.40 Muz. por. 52.50 Muz. por. 53.00 Muz. por. 53.10 Muz. por. 53.20 Muz. por. 53.30 Muz. por. 53.40 Muz. por. 53.50 Muz. por. 54.00 Muz. por. 54.10 Muz. por. 54.20 Muz. por. 54.30 Muz. por. 54.40 Muz. por. 54.50 Muz. por. 55.00 Muz. por. 55.10 Muz. por. 55.20 Muz. por. 55.30 Muz. por. 55.40 Muz. por. 55.50 Muz. por. 56.00 Muz. por. 56.10 Muz. por. 56.20 Muz. por. 56.30 Muz. por. 56.40 Muz. por. 56.50 Muz. por. 57.00 Muz. por. 57.10 Muz. por. 57.20 Muz. por. 57.30 Muz. por. 57.40 Muz. por. 57.50 Muz. por. 58.00 Muz. por. 58.10 Muz. por. 58.20 Muz. por. 58.30 Muz. por. 58.40 Muz. por. 58.50 Muz. por. 59.00 Muz. por. 59.10 Muz. por. 59.20 Muz. por. 59.30 Muz. por. 59.40 Muz. por. 59.50 Muz. por. 60.00 Muz. por. 60.10 Muz. por. 60.20 Muz. por. 60.30 Muz. por. 60.40 Muz. por. 60.50 Muz. por. 61.00 Muz. por. 61.10 Muz. por. 61.20 Muz. por. 61.30 Muz. por. 61.40 Muz. por. 61.50 Muz. por. 62.00 Muz. por. 62.10 Muz. por. 62.20 Muz. por. 62.30 Muz. por. 62.40 Muz. por. 62.50 Muz. por. 63.00 Muz. por. 63.10 Muz. por. 63.20 Muz. por. 63.30 Muz. por. 63.40 Muz. por. 63.50 Muz. por. 64.00 Muz. por. 64.10 Muz. por. 64.20 Muz. por. 64.30 Muz. por. 64.40 Muz. por. 64.50 Muz. por. 65.00 Muz. por. 65.10 Muz. por. 65.20 Muz. por. 65.30 Muz. por. 65.40 Muz. por. 65.50 Muz. por. 66.00 Muz. por. 66.10 Muz. por. 66.20 Muz. por. 66.30 Muz. por. 66.40 Muz. por. 66.50 Muz. por. 67.00 Muz. por. 67.10 Muz. por. 67.20 Muz. por. 67.30 Muz. por. 67.40 Muz. por. 67.50 Muz. por. 68.00 Muz. por. 68.10 Muz. por. 68.20 Muz. por. 68.30 Muz. por. 68.40 Muz. por. 68.50 Muz. por. 69.00 Muz. por. 69.10 Muz. por. 69.20 Muz. por. 69.30 Muz. por. 69.40 Muz. por. 69.50 Muz. por. 70.00 Muz. por. 70.10 Muz. por. 70.20 Muz. por. 70.30 Muz. por. 70.40 Muz. por. 70.50 Muz. por. 71.00 Muz. por. 71.10 Muz. por. 71.20 Muz. por. 71.30 Muz. por. 71.40 Muz. por. 71.50 Muz. por. 72.00 Muz. por. 72.10 Muz. por. 72.20 Muz. por. 72.30 Muz. por. 72.40 Muz. por. 72.50 Muz. por. 73.00 Muz. por. 73.10 Muz. por. 73.20 Muz. por. 73.30 Muz. por. 73.40 Muz. por. 73.50 Muz. por. 74.00 Muz. por. 74.10 Muz. por. 74.20 Muz. por. 74.30 Muz. por. 74.40 Muz. por. 74.50 Muz. por. 75.00 Muz. por. 75.10 Muz. por. 75.20 Muz. por. 75.30 Muz. por. 75.40 Muz. por. 75.50 Muz. por. 76.00 Muz. por. 76.10 Muz. por. 76.20 Muz. por. 76.30 Muz. por. 76.40 Muz. por. 76.50 Muz. por. 77.00 Muz. por. 77.10 Muz. por. 77.20 Muz. por. 77.30 Muz. por. 77.40 Muz. por. 77.50 Muz. por. 78.00 Muz. por. 78.10 Muz. por. 78.20 Muz. por. 78.30 Muz. por. 78.40 Muz. por. 78.50 Muz. por. 79.00 Muz. por. 79.10 Muz. por. 79.20 Muz. por. 79.30 Muz. por. 79.40 Muz. por. 79.50 Muz. por. 80.00 Muz. por. 80.10 Muz. por. 80.20 Muz. por. 80.30 Muz. por. 80.40 Muz. por. 80.50 Muz. por. 81.00 Muz. por. 81.10 Muz. por. 81.20 Muz. por. 81.30 Muz. por. 81.40 Muz. por. 81.50 Muz. por. 82.00 Muz. por. 82.10 Muz. por. 82.20 Muz. por. 82.30 Muz. por. 82.40 Muz. por. 82.50 Muz. por. 83.00 Muz. por. 83.10 Muz. por. 83.20 Muz. por. 83.30 Muz. por. 83.40 Muz. por. 83.50 Muz. por. 84.00 Muz. por. 84.10 Muz. por. 84.20 Muz. por. 84.30 Muz. por. 84.40 Muz. por. 84.50 Muz. por. 85.00 Muz. por. 85.10 Muz. por. 85.20 Muz. por. 85.30 Muz. por. 85.40 Muz. por. 85.50 Muz. por. 86.00 Muz. por. 86.10 Muz. por. 86.20 Muz. por. 86.30 Muz. por. 86.40 Muz. por. 86.50 Muz. por. 87.00 Muz. por. 87.10 Muz. por. 87.20 Muz. por. 87.30 Muz. por. 87.40 Muz. por. 87.50 Muz. por. 88.00 Muz. por. 88.10 Muz. por. 88.20 Muz. por. 88.30 Muz. por. 88.40 Muz. por. 88.50 Muz. por. 89.00 Muz. por. 89.10 Muz. por. 89.20 Muz. por. 89.30 Muz. por. 89.40 Muz. por. 89.50 Muz. por. 90.00 Muz. por. 90.10 Muz. por. 90.20 Muz. por. 90.30 Muz. por. 90.40 Muz. por. 90.50 Muz. por. 91.00 Muz. por. 91.10 Muz. por. 91.20 Muz. por. 91.30 Muz. por. 91.40 Muz. por. 91.50 Muz. por. 92.00 Muz. por. 92.10 Muz. por. 92.20 Muz. por. 92.30 Muz. por. 92.40 Muz. por. 92.50 Muz. por. 93.00 Muz. por. 93.10 Muz. por. 93.20 Muz. por. 93.30 Muz. por. 93.40 Muz. por. 93.50 Muz. por. 94.00 Muz. por. 94.10 Muz. por. 94.20 Muz. por. 94.30 Muz. por. 94.40 Muz. por. 94.50 Muz. por. 95.00 Muz. por. 95.10 Muz. por. 95.20 Muz. por. 95.30 Muz. por. 95.40 Muz. por. 95.50 Muz. por. 96.00 Muz. por. 96.10 Muz. por. 96.20 Muz. por. 96.30 Muz. por. 96.40 Muz. por. 96.50 Muz. por. 97.00 Muz. por. 97.10 Muz. por. 97.20 Muz. por. 97.30 Muz. por. 97.40 Muz. por. 97.50 Muz. por. 98.00 Muz. por. 98.10 Muz. por. 98.20 Muz. por. 98.30 Muz. por. 98.40 Muz. por. 98.50 Muz. por. 99.00 Muz. por. 99.10 Muz. por. 99.20 Muz. por. 99.30 Muz. por. 99.40 Muz. por. 99.50 Muz. por. 100.00 Muz. por. 100.10 Muz. por. 100.20 Muz. por. 100.30 Muz. por. 100.40 Muz. por. 100.50 Muz. por. 101.00 Muz. por. 101.10 Muz. por. 101.20 Muz. por. 101.30 Muz. por. 101.40 Muz. por. 101.50 Muz. por. 102.00 Muz. por. 102.10 Muz. por. 102.20 Muz. por. 102.30 Muz. por. 102.40 Muz. por. 102.50 Muz. por. 103.00 Muz. por. 103.10 Muz. por. 103.20 Muz. por. 103.30 Muz. por. 103.40 Muz. por. 103.50 Muz. por. 104.00 Muz. por. 104.10 Muz. por. 104.20 Muz. por. 104.30 Muz. por. 104.40 Muz. por. 104.50 Muz. por. 105.00 Muz. por. 105.10 Muz. por. 105.20 Muz. por. 105.30 Muz. por. 105.40 Muz. por. 105.50 Muz. por. 106.00 Muz. por. 106.10 Muz. por. 106.20 Muz. por. 106.30 Muz. por. 106.40 Muz. por. 106.50 Muz. por. 107.00 Muz. por. 107.10 Muz. por. 107.20 Muz. por. 107.30 Muz. por. 107.40 Muz. por. 107.50 Muz. por. 108.00 Muz. por. 108.10 Muz. por. 108.20 Muz. por. 108.30 Muz. por. 108.40 Muz. por. 108.50 Muz. por. 109.00 Muz. por. 109.10 Muz. por. 109.20 Muz. por. 109.30 Muz. por. 109.40 Muz. por. 109.50 Muz. por. 110.00 Muz. por. 110.10 Muz. por. 110.20 Muz. por. 110.30 Muz. por. 110.40 Muz. por. 110.50 Muz. por. 111.00 Muz. por. 111.10 Muz. por. 111.20 Muz. por. 111.30 Muz. por. 111.40 Muz. por. 111.50 Muz. por. 112.00 Muz. por. 112.10 Muz. por. 112.20 Muz. por. 112.30 Muz. por. 112.40 Muz. por. 112.50 Muz. por. 113.00 Muz. por. 113.10 Muz. por. 113.20 Muz. por. 113.30 Muz. por. 113.40 Muz. por. 113.50 Muz. por. 114.00 Muz. por. 114.10 Muz. por. 114.20 Muz. por. 114.30 Muz. por. 114.40 Muz. por. 114.50 Muz. por. 115.00 Muz. por. 115.10 Muz. por. 115.20 Muz. por. 115.30 Muz. por. 115.40 Muz. por. 115.50 Muz. por. 116.00 Muz. por. 116.10 Muz. por. 116.20 Muz. por. 116.30 Muz. por. 116.40 Muz. por. 116.50 Muz. por. 117.00 Muz. por. 117.10 Muz. por. 117.20 Muz. por. 117.30 Muz. por. 117.40 Muz. por. 117.50 Muz. por. 118.00 Muz. por. 118.10 Muz. por. 118.20 Muz. por. 118.30 Muz. por. 118.40 Muz. por. 118.50 Muz. por. 119.00 Muz. por. 119.10 Muz. por. 119.20 Muz. por. 119.30 Muz. por. 119.40 Muz. por. 119.50 Muz. por. 120.00 Muz. por. 120.10 Muz. por. 120.20 Muz. por. 120.30 Muz. por. 120.40 Muz. por. 120.50 Muz. por. 121.00 Muz. por. 121.10 Muz. por. 121.20 Muz. por. 121.30 Muz. por. 121.40 Muz. por. 121.50 Muz. por. 122.00 Muz. por. 122.10 Muz. por. 122.20 Muz. por. 122.30 Muz. por. 122.40 Muz. por. 122.50 Muz. por. 123.00 Muz. por. 123.10 Muz. por. 123.20 Muz. por. 123.30 Muz. por. 123.40 Muz. por. 123.50 Muz. por. 124.00 Muz. por. 124.10 Muz. por. 124.20 Muz. por. 124.30 Muz. por. 124.40 Muz. por. 124.50 Muz. por. 125.00 Muz. por. 125.10 Muz. por. 125.20 Muz. por. 125.30 Muz. por. 125.40 Muz. por. 125.50 Muz. por. 126.00 Muz. por. 126.10 Muz. por. 126.20 Muz. por. 126.30 Muz. por. 126.40 Muz. por. 126.50 Muz. por. 127.00 Muz. por. 127.10 Muz. por. 127.20 Muz. por. 127.30 Muz. por. 127.40 Muz. por. 127.50 Muz. por. 128.00 Muz. por. 128.10 Muz. por. 128.20 Muz. por. 128.30 Muz. por. 128.40 Muz. por. 128.50 Muz. por. 129.00 Muz. por. 129.10 Muz. por. 129.20 Muz. por. 129.30 Muz. por. 129.40 Muz. por. 129.50 Muz. por. 130.00 Muz. por. 130.10 Muz. por. 130.20 Muz. por. 130.30 Muz. por. 130.40 Muz. por. 130.50 Muz. por. 131.00 Muz. por. 131.10 Muz. por. 131.20 Muz. por. 131.30 Muz. por. 131.40 Muz. por. 131.50 Muz. por. 132.00 Muz. por. 132.10 Muz. por. 132.20 Muz. por. 132.30 Muz. por. 132.40 Muz. por. 132.50 Muz. por. 133.00 Muz. por. 133.10 Muz. por. 133.20 Muz. por. 133.30 Muz. por. 133.40 Muz. por. 133.50 Muz. por. 134.00 Muz. por. 134.10 Muz. por. 134.20 Muz. por. 134.30 Muz. por. 134.40 Muz. por. 134.50 Muz. por. 135.00 Muz. por. 135.10 Muz. por. 135.20 Muz. por. 135.30 Muz. por. 135.40 Muz. por. 135.50 Muz. por. 136.00 Muz. por. 136.10 Muz. por. 136.20 Muz. por. 136.30 Muz. por. 136.40 Muz. por. 136.50 Muz. por. 137.00 Muz. por. 137.10 Muz. por. 137.20 Muz. por. 137.30 Muz. por. 137.40 Muz. por. 137.50 Muz. por. 138.00 Muz. por. 138.10 Muz. por. 138.20 Muz. por. 138.30 Muz. por. 138.40 Muz. por. 138.50 Muz. por. 139.00 Muz. por. 139.10 Muz. por. 139.20 Muz. por. 139.30 Muz. por. 139.40 Muz. por. 139.50 Muz. por. 140.00 Muz. por. 140.10 Muz. por. 140.20 Muz. por. 140.30 Muz. por. 140.40 Muz. por. 140.50 Muz. por. 141.00 Muz. por. 141.10 Muz. por. 141.20 Muz. por. 141.30 Muz. por. 141.40 Muz. por. 141.50 Muz. por. 142.00 Muz. por. 142.10 Muz. por. 142.20 Muz. por. 142.30 Muz. por. 142.40 Muz. por. 142.50 Muz. por. 143.00 Muz. por. 143.10 Muz. por. 143.20 Muz. por. 143.30 Muz. por. 143.40 Muz. por. 143.50 Muz. por. 144.00 Muz. por. 144.10 Muz. por. 144.20 Muz. por. 144.30 Muz. por. 144.40 Muz. por. 144.50 Muz. por. 145.00 Muz. por. 145.10 Muz. por. 145.20 Muz. por. 145.30 Muz. por. 145.40 Muz. por. 145.50 Muz. por. 146.00 Muz. por. 146.10 Muz. por. 146.20 Muz. por. 146.30 Muz. por. 146.40 Muz. por. 146.50 Muz. por. 147.00 Muz. por. 147.10 Muz. por. 147.20 Muz. por. 147.30 Muz. por. 147.40 Muz. por. 147.50 Muz. por. 148.00 Muz. por. 148.10 Muz. por. 148.20 Muz. por. 148.30 Muz. por. 148.40

Kto pływa lepiej

„P“ - „U“ - „W“ czy „St.“?

Dawno oczekiwana na wrocławian do bra impreza pływacka wreszcie nadeszła. Będą nią Międzyuczelniane Mistrzostwa Akademickie organizowane przez Bratnią Pomoc i AZS. Pływacy wrocławscy bogatym i dobrze dobranym kalendarzykiem swoich imprez „rozgrymasili“ trochę smakoszy, ale w niedzielę na pewno wszyscy, którzy przyjdą o godz. 11.30 na kryty basen będą zadowoleni z widowiska. Tradycyjnie już do walki stają: Politechnika, Uniwersytet, WSH i Studium WF. Aby umożliwić jak najszersze masie akademickiej udział w zawodach, punktowane będzie nie trzy, a dziesięć pierwszych miejsc. Tę zmianę regulaminu mistrzostw podkreślami z uznaniem.

POLITECHNIKA CZY UNIWERSYTET?

Wśród mężczyzn wydaje się nam, że Uniw. z Manowskim, Kratochwilom, Kopralem i Pilarzem będzie miał równą szansę w walce przeciw Politechnice, w której startuje Lesser, Komorowski, Franczak i Czarnecki. Barw Studium WF

bronieć będą Jakubowski, Szwarczer i Iwanowski, WSH to: Oleniacz i Machowski. Jeżeli chodzi o studentki, walczyć będą ze sobą Kratochwilówna, Niemczyńska, Niwicka i Mielanowska. Tak się bowiem szczęśliwie złożyło we Wrocławiu, że najlepsze nasze zawodniczki (startujące zresztą w barwach AZS) to dopiero... gimnazjum.

PILKĘ WODNĄ WYGRA „U“

Na zakończenie imprezy odbędzie się tradycyjny mecz piłki wodnej między Uniwersytetem i Politechniką, przy czym i tu należy się spodziewać zwycięstwa Uniw. w drużynie przyszłych inżynierów grać będą Lesser, Peplowski, Komorowski, Franczak, Czarnecki i Jagodziński.

„U“ wystawia Pilarza, Strzyżewskiego, Jakubowskiego, Kratochwilę, Koprę, Manowskiego oraz Turskiego i... uważa się już dziś za zdobywcę pucharu.

Drobiazgi sportowe

W dalszym ciągu mistrzostw hokejowych świata Kanada wygrała z Austrią 6:2 i z USA 7:2. Czechosłowacja rozgromiła Szwajcarię 8:1.

Na walnym zebraniu PZPN, okręg nasz reprezentować będą prezes DOZPN Skrabka i senior naszych sędziów Długosz. Jak wiadomo walczyć oni będą o awans do drugiej ligi dla reprezentanta Wrocławia.

Mili goście grają z koszykarami polskimi. Reprezentacja akademicka Pragi wystąpi 22 bm. w Warszawie przeciwko AZS i SKS.

Tarnovia, o której pozostawienie w

pierwszej lidze toczy się bój w gabinetach władz piłkarskich, zastępuje na w zupełność. Pierwsza drużyna nieustannie spada do drugiej ligi, rezerwa otrzymuje pierwszą nagrodę za grę „fair“, a juniorzy zdobyli mistrzostwo Krakowa. To się nazywa rezultat prawdziwej pracy!

Narciarze Gwardii zorganizowali międzynarodowe zawody i zdobywają na nich sukcesy. W biegu na 12 km zwyciężył Kwapien przed Czechami Mocem, Rusko i Szegim. Drugi Polak Bukowski, był piąty.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA 20. 2. br., WROCŁAW.

BOKS. — godz. 12-ta. Pafawag — Podchorążak towarzyskie zawody bokerskie hala przy ul. Mieszczańskiej. Godz. 17-ta. Pionier — Lustrzanka, towarzyskie zawody bokerskie hala przy ul. Mieszczańskiej.

PING-PONG. Godz. 14-ta, trójmecz tenisa stołowego grają: Garbarnia Brzeg, SKS Walbrzych i CPN Wrocław. Świecica przy ul. Podwale Oławskie 16.

SZERMIERKA. Godz. 10-ta. Zawody szermierze Podchorążak — AZS, sala Pochorążaka (Karłowice).

PLYWANIE. Międzyuczelniane zawody pływackie godz. 11.30 basen Miejskich Zakładów Kapelowych przy ul. Teatrальной 10.

NA DOLNYM SŁASKU

BRZEG. — Towarzyskie zawody bokerskie Odra Wr. — Garbarnia.

JAWOR. — Gwardia Jaw. — Gwardia Toruń, tow. zaw. boks.

LEGNICA. — Dzwierz — Jędra Białe Kamień — tow. zaw. boks.

SWIDNICA. — Polonia — Wisła Kraków — tow. zaw. boks.

W KRAJU

WARSZAWA. — Polska — Węgry międzynarodowe spotkanie bokerskie juniorów.

POZNAN. — zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski z udziałem zawodników wrocławskich.

ZAKOPANE. — turniej bokerski Gwardia z udziałem zawodników wrocławskich.

KRAKÓW. — międzynarodowy turniej koszykówki drużyn męskich z udziałem repr. akad. Pragi, repr. Krakowa, Wisły i AZS-u.

KATOWICE. — zawody piłki nożnej Polonia Bytom — Metal Bytom.

BYDGOSZCZ. — turniej bokerski z udziałem Brdy, Zjednoczenia, Gedani i Legii Chelmza.

2 razy dobry boks

Wojskowi bokserzy wrocławscy za prasą przyjaźni pięściarstwa na meczu WKS Pionier — Lustrzanka Walbrzych o godz. 17 i KS Podchorążak — Pafawag o godz. 12-tej. Oby dwa spotkania w hali sportowej przy ul. Mieszczańkiej.

NA WESOŁO

Konferujemy

Wielbiam wieszcza Adama od najwcześniejszych lat mego dzieciństwa. Dlatego znalazłem się niezwykle zaszczyconym, gdy otrzymałem imienne zaproszenie do Komitetu Uczczenia 150-lećnia rocznicy urodzin Wielkiego Poety. Idę.

W zacisznej sali konferencyjnej wita mnie serdecznie naczelnik Nireyko. Już tkwią na posterunku przy zielonym stole znany wrocławski literat — Tur, subtelny liryk — Miłował, krytyk muzyczny, śpiewak i inżynier w jednej osobie W. Scibski oraz mgr. Karpoń.

Możemy zaczynać konferencję. Wiemy przecież doskonale, że jak zwykle reprezentant zaprzyjaźnionego ze „Słowem“ dziennika redaktor Zimmognewski zjawi się dziesięćminutowym opóźnieniem. A my czasu nie mamy.

Stwierdzamy ten fakt jednogłośnie za raz na wstępie. Oprócz zajęć zawodowych czekają nas bowiem inne konferencje. Ale czego się nie robi dla umiłowanego wieszcza.

Wiem w temple przyspieszonym organizujemy, uchwalamy, postanawiamy, w ogóle poruszamy z posad Wrocław. Wszystkie naturalnie przy ustawicznym spoglądaniu na zegarek.

Następna konferencja mam wyznaczoną na godzinę 12. Tym razem dla uczczenia geniusza tonów — Chopina.

Już na schodach wpadam prosto w objęcia naczelnika Nireyki. Podziwia moją punktualność. Za chwilę zjawia się zasapany literat Tur, tuż za nim — mówiąc wysięgowym językiem niemal „leć w leć“ — przychodzi subtelny liryk — Miłował — tudzież szczęśliwy kombinator trzech zawodów — inżynier W. S. A. magister? Tym razem zdystansował nas wszystkich: przyszedł pierwszy do mety.

Tylko zaprzyjaźnionego dziennikarza brak, ale przecież trzeba mu odliczyć spóźnienie na poprzednią mickiewiczowską konferencję.

Zaczynamy obrady. Każdy spogląda na zegarek, gdyż śpieszy się na inną konferencję.

Ta sama scena powtarza się na konferencji przygotowawczej do konferencji uczczenia rocznicy śmierci drugiego wieszcza — Słowackiego. (Dlaczego Juliusz miałby być pokrzywdzony?).

I na następnej konferencji, poświęconej tygodniowi przyjaźni z bratnią Czechosłowacją.

A kiedy „wieszcza pora“ tego samego dnia spotkaliśmy się w kompleksie po raz piąty, ogarnęła nas radość i ogólne wzruszenie. Czujemy się po prostu jak w jednej rodzinie. Fakt, że redaktor Zimmognewski doszedł do naszego grona tylko z 10-minutowym opóźnieniem, wyszła nam zry z oczu.

Na wstępie literat Tur wystąpił z wnioskiem, aby uwzględnić nawał pracy każdego „zawodowego konferencjowicza“ skumulować wszystkie konferencje, przypadające akurat na ten dzień i obrady odbyć od razu, za jednym zamachem. Na ten cel zamiat się błonowych sal urzędowych najlepiej na dawałaby się jakaś zaciszna kawiarenka.

Oklaskuję genialny pomysł mistrza Turę, lecz nurtuje mnie jedna myśl: Oto Wrocław liczy przeszło 300.000 mieszkańców. Czy wśród nich nie można znaleźć innych ludzi, pełnych inicjatywy i energii, którzy zastąpiliby z powodzeniem zapracowaną niemiernielną konferencyjną paczkę? Mucha

Swiat i człowiek

ARTYŚCI DECYDUJĄ O NOWYCH MODELACH ODZIEŻY

Moskiewski centralny magazyn odzieżowy powołał 30-osobową radę artystyczną, w skład której wchodzi artyści malarze, kierownicy sprzedaży i kierownicy placówek wytwórczych. Rada artystyczna decyduje o doborze nowych modeli, zarówno ubrań i bielizny, jak też kapeluszy i obuwia.

Ostatnio zgłoszono radzie przeszło tysiąc różnych modeli. Spośród 844 zatwierdzonych, wybrano 225 modeli kapeluszy damskich, 113 modeli ubrań i płaszczy, 89 obuwia, 29 bielizny i 128 różnych drobiazgów ubrań.

TROTUARY MOZAIKOWE OSOBLIWOSCIĄ PRAGI

„Złata Praha“ — stolica Czechosłowacji jest jednym z piękniejszych miast w Europie. Wielkie zainteresowanie turystów wzbudzają nigdzie więcej nie spotykane mozaikowe trotuary. Dawniej chodniki praskie wykładane były dużymi płytami kamiennymi, obecnie zaś prawie że nie

ma ulicy, która by nie miała mozaikowych trotuarów. Całe miasto liczy 3 miliony metrów kwadr. tych deseniowych chodników, nadających swoisty charakter ulicom.

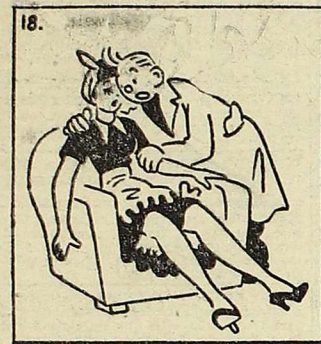
O wyborze tego typu chodników nie zdecydowały wyłącznie względy estetyczne. Fachowcy twierdzą, że tego rodzaju układ kostek kamiennych jest najtrwalszy i dla przechodniów wygodniejszy, niż gładkie dębowe płyty.

KANAŁ DEUGOŚCI 2.350 MIL POŁĄCZY WIELKIE JEZIORA Z ATLANTYKIEM

Opracowuje się obecnie w Ameryce projekt olbrzymiego kanału, którego długość wyniesie 2.350 mil. Kanał ten, przy wykorzystaniu rzeki św. Wawrzyńca, połączy okolice Wielkich Jezior z oceanem Atlantyckim.

Głębokość projektowanego kanału ma być dość znaczna, tak, że umożliwi to statkom o wyporności 20-30 brt. dostęp do miasta Chicago, leżącego w odległości 600 mil od wybrzeża oceanu Atlantyckiego.

Przygody Jasia Świderka



— Cóż ty robił tyle czasu? Gdzieś bawił? Boże miły! Wszystkie tłuszcz mi dawno wyszedł no i ciastka się spaliły!



— Niespodziankę masz, maleńka! Krysia bada. Gorzkie masło! Oburzona zatem pyta: — Skądżeś ty ten „dar“ wytrzasnął?



— Gdybyś częściej czytał „Słowo“ wiedziałbyś, że do wypieku świetnym środkiem — margaryna, zwłaszcza dla ciastek na mleku.

ST. STRUMPH WOJKIEWICZ

EMIGRANCY

ROZDZIAŁ 1.

„Bez przerwy pamiętałem o naszym pożegnaniu.“
Z listów do żony

Kierowca nieludsko zmęczony prowadził wóz w milczeniu. Zarekwirowana limuzyna mknęła bezzwrotnie wśród lasów i pól. Nie znał jeszcze było całej grozy wojny w tych okolicach, tylko przy mostkach stali „obroncy narodowi“ z białymi i czerwonymi opaskami na rękawach cywilnych kurtek i z karabinami, podejrzliwie nastawionymi w kierunku zachodnim. Samochód często zatrzymywano dla kontroli, a kiedy nastąpiła ciemność — okazało się niemożliwością zapalenie świateł szosowych. Obowiązywało ścisłe zaciemnienie. Oficer sztabowy, siedzący obok kierowcy, irytował się i gniewał na zwłokę nadaremnie. Zapalenie świateł groziło po prostu śmiercią z ręki pierwszego żołnierza lub żandarma. Z nastaniem nocy maszyna posuwać się mogła tylko bardzo wolno. Im bliżej Warszawy, tym niespokojniejsze były straża, tym więcej ludzi wystawało przed domami, cicho komentując wydarzenia na łamiącym się froncie. Przecucie kłeski było powszechne, ale wszyscy pragnęli walki do końca. Na rogatkach stolicy pośpiesznie wznoszono zapory przeciwzołgowe, a zaraz później samochód mijał w ciemnościach jakieś świeże zwaliska, tchnące zapachem pożaru. Znaleźli się w Warszawie: ciemnej, tajemniczej, od kilku dni bombardowanej przez samoloty, tragicznie milczącej.

Oficer dotknął ręką kieszeni munduru, w której wioził grubą zalakowaną kopertę z sensacyjnymi zezna-

niami niemieckiego pilota strąconego pod Sandomierzem. Naczelne Dowództwo musiało otrzymać jak najszybciej ten cenny dokument, rzucający nowe światło na strategię najazdu na Polskę.

Zajechali do centrum miasta, jednak Naczelne Dowództwo nie mieściło się już w gmachu Sztabu Głównego. Było niepodobiestwem dopytanie się o to, gdzie Naczelny Wódz sprawuje teraz swoje trudne obowiązki. Oficer wściekał się, ale nadaremnie — wreszcie, kiedy żaden z napotykanym wojsk owoych nie chciał czy nie mógł udzielić mu żadnych informacji, kazał podejść do dawnej komendy Miasta. Ale i tu zastał pustkę, a w niej kilku wystraszonych, nie wiedzących żołnierzy. Wtedy znalazł proste wyjście: — przeszedł do restauracji Hotelu Europejskiego, gdzie źródłem informacji stał się szatniarz.

Wiadomości tchnęły rozpacz w serce oficera.

Oto Naczelne Dowództwo zaraz w pierwszych dniach wojny przeniosło się na ulicę Rakowiecką, skąd właśnie dziś wieczorem odjechało na wschód. Szatniarz znał sztabowca i dlatego ośmielił się wskazać mu dwa kierunki, brzeski i lubelski, raczej jednak ten pierwszy. Odradzał szukania Naczelnego Wodza w Otwocku; plotka o przeniesieniu sztabu w tę okolicę była najpewniej puszczona w celu zatarcia śladów...

Jasne już było — Naczelny Wódz utrocił łączność z armiami.

— No, Darewicz — powiedział oficer powróciwszy do samochodu — długa jeszcze droga przed nami...

Sztabowiec myślał naturalnie o Brześciu.

Kierowca uśmiechnął się z wysiłkiem. Był to cywil, jeden z tych nielicznych, którym poszczęściło się przy ochońicznym zgłoszeniu do wojska. Wzięto go razem z samochodem, na którym pojechał wprost do swojej fabryki do Komendy Uzupelnień. W maszynie przejechał cały początek wojny, niemiłosiernie ganiany po całej Polsce. Teraz usypiał ze zmęczenia, ledwie przytomny przy kierownicy.

— Jeśli wam dam trzy — no, cztery godziny czasu, to co zrobicie? — zapytał oficer w rozterce, spoglądając poządlawie w kierunku hotelu.

Darewicz oprzytomniał.

— Pojadę do domu, zobaczę żonę i dziecko, może przepięię się, panie majorze... bo już chyba nie wytrzymam dłużej.

— Jesteście z Warszawy?

— Tak, panie majorze... z Żoliborza.

W ten sposób umówili się na wczesną ranną godzinę przed hotelem i Darewicz pojechał do domu, automatycznie wymijając na ciemnych ulicach ludzi. I w ten sposób mógł jeszcze raz zobaczyć swoją Rysię.

Wiele razy w ciągu następnych sześciu lat wspominała Darewiczowa ostatnią swoją noc z mężem. Darewicz stanął w progu niespodziewanie, jakby ktoś obcy, zmieniony mundurem i wystraszonym rysów. Z oczu żołnierza wycierała męka.

— Rysiu — powiedział jakby przepraszając — ja na krótko...

Kobiecie wydawało się, że mąż jej wchodzi do mieszkania niezupełnie przytomny. Wykrzyknęła głośno jego imię na powitanie i teraz szła obok — bardziej przestraszona niż uczeszona. Co się dzieje? Cały dzień upłynął wśród niepokojących wydarzeń i wieści, znoszonych przez sąsiadki i znajomych. Mówiono o spadochronach niemieckich, zrzuconych w okolicy Łomianek, o zabitych i rannych na Pradze i na Okęciu, przy mostach i na dworcach kolejowych. Z daleka widziało się na niebie szybko mknące, błyszczące punkciki — miały to być eskadry niemieckich bombowców. Ale trudno było powiazać te niewinne, szybko mknące formacje z wybuchami, serie których słychać było aż tu na zmianę z ogniem obrony przeciwlotniczej. A wieczorem kilka osób twierdziło o przerwaniu się niemieckiego zagonu pancernego, który parł ku Warszawie wprost od zachodu. Czego zresztą nie mówiono!

(dalszy ciąg nastąpi)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13.

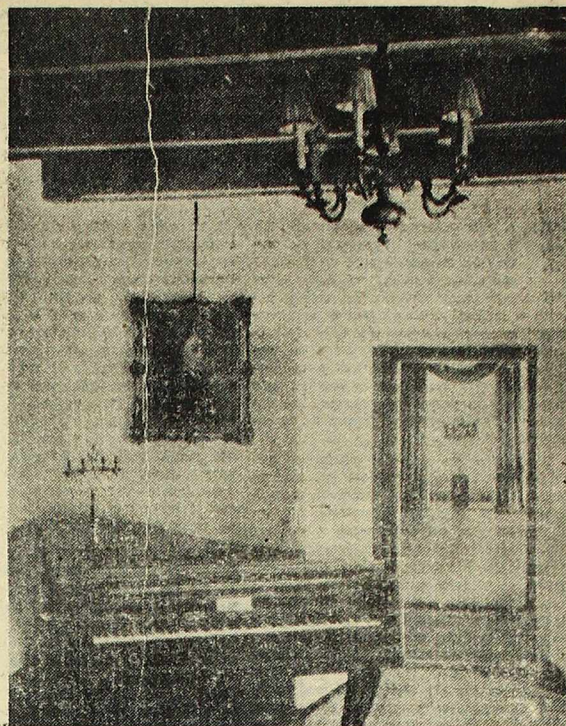
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 135 zł.

z odnośnikiem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk. Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik“, Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

Imię moje — Chopin

NAPISAŁ X. PROF. H. FEICHT

ZELAZOWA WOLA
WNĘTRZE DOMU



Muzyka polska ma swoje świetne karty w 15, 16 i 17 wieku. Raz, w okresie Grunwaldu, wyprzedziła ona nawet

Europę swoim rozwojem, ale nigdy nie zdołała jeszcze narzucić jej swego kierunku, bo pozostawała w ciągłej zależności od muzyk Zachodu.

Tę stałą naszą zależność od innych przełamał pierwszy i dotąd jedyny Fryderyk Chopin. Przez swoją genialną twórczość nadał on kierunek rozwojowi zdrowej muzyki w 19 i 20 wieku, bo pokazał całemu światu, jak należy po Mozarcie i Beethovie komponować dalej, by trafić do ucha każdego wrażliwego na muzykę człowieka. Dał muzykę czarującą swą melodią; dał muzykę, porwającą swym rytmem, w szczególności rytmem tanecznym poloneza, mazura, krakowiaka czy walców, ale również żywiołowym rytmem etiudy, preludia, scherza czy nawet sonaty, oczywiście swojej, chopinowskiej sonaty; dał muzykę, frapującą swą harmonią — harmonią zawierającą szerokie możliwości dalszego jej rozwoju; dał muzykę pełną nastroju: czysto tragicznego patosu, czy heroizmu, czy sentymentalnego czasem rozmarzenia, czy zdrowej chłopskiej radości; słowem: dał najpiękniejszą z istniejących dotąd wszystkich muzyk fortepianowych.

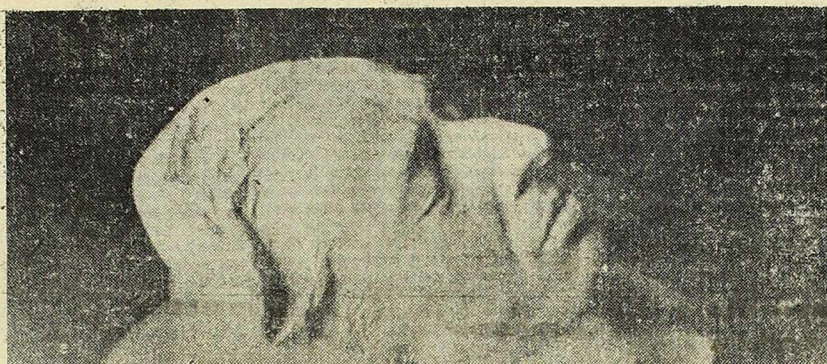
Lecz skąd mogła zrodzić się w głowie i sercu nawet najgenialniejszego, ale młodego kompozytora muzyka zdolna do wzruszenia nie tylko młodych czy kobiet, ale i krytyczne go człowieka dojrzałego i obojętniejącego już na wszelkie przejawy ży-

narodowej muzyki, przy czym — jak z dalszego kontekstu listu wynika — przez narodową muzykę rozumiał Chopin nie szlacheckie-go poloneza, jeno muzykę chłopską, tj. pieśń, taniec i orkiestrę wiejską.

Potwierdzają to inne jego słowa z tego samego czasu: „Walc na

skiej. Pokochał ją i przejął się nią do głębi do tego stopnia, że wszystko co potem dał ze siebie, nabrało cech polskiej muzyki narodowej.

Poznali to natychmiast obcy, czemu dał wyraz kilkakrotnie R. Szuman. Píše on raz: „Polski charakter stanowi jego (Chopina) muzyki



MASKA POŚMIERTNA CHOPINA

przykład żadnego naleźycie tańczyć nie umiem... mój fortepian nie słyszał — tylko mazury”.

Nie idzie tu o to, że Chopin się tu trochę mylił. Chopin nie był przez całe swe życie świadomym w całej pełni wielkości swego geniuszu; nie wiedział np., że walcze przez niego skomponowane są najdoskonalszymi walcami fortepianowymi, jak najlepszymi orkiestralnymi są walcze Ro-

największą oryginalność; pisze drugi raz „Tym, co sprawia, że Chopin tak wystaje (spośród nas) i tak zajmuje, tak do siebie ciągnie pomiędzy kompozytorami naszych czasów — to silna, wybitna narodowość, która go ożywia, mianowicie polska”, dzięki czemu jest on „najmilszym i najdumniejszym duchem poetyckim swojej epoki”.

Wchłonięcie przez Chopina gleby rodzimej otworzyło uszy i oczy tym, którzy umieli słuchać i patrzeć. Fr. Liszt, stwierdzając, że „w muzyce Chopina jest serce Polski”, zwrócił się przynajmniej częściowo do swej rodzinnej muzyki ludowej i stworzył rapsodie węgierskie. Edward Grieg zdobył podziw świata i całą swą sławę dzięki oparciu się o pieśni ludowe i chłopskie tańce norweskie.

Debussy, przeciwstawiający się odcieplej muzyce niemieckiej, kultem otaczał muzykę Chopina, którego „uwielbiał jako wzór niedościgny”. Hiszpanie, począwszy od drugiej połowy 19 w., Sarasate, Albeniz, Granados i de Falla nawiązali za wzorem Chopina do tradycyjnej rodzinnej muzyki oraz tańca i poezji. Natomiast Niemcy w osobie Wagnera i jego epigonów wyzyskali wszystkie zdobycze harmonii Chopina.

Lecz najczęściej ocenili wartość Chopina Rosjanie, którzy co prawda już od Glinki, nieco starszego rodu wieśnika Chopina, zwrócili się w swej twórczości do swej pieśni ludowej. Tacy Balakirew i Głazunow stali się wprost wielbicielami Chopina, a Serjabin rozpoczął swą twórczość pod hasłem: imię moje — Chopin! Obok nich nie można pominąć Mussorgskiego, Rimskiego — Korsakowa, Ljadowa i Rachmańniowa,

W ślad za kompozytorami rosyjskimi postępuje w naszych czasach w zainteresowaniu się Chopinem na ukła radziecka. Niedawno znany senior muzykologów radzieckich, Boris Asafiew opublikował rozprawę:

„Jak pojmowali Chopina muzycy rosyjscy”. Lew Mazela poświęcił jednej tylko Fantazji f-moll całą książkę Ciekawą pracę z punktu widzenia historycznego wydał w r. 1938 Lew Frenkel; jest nią książka pł. „Chopin, prądy społeczne i kulturalne jego epoki”. Wacław Paschałow przestudiował dla swej pracy o Chopinie, pisanej w r. 1941 w obłą żonym Leningradzie, cały zbiór Kolberga. Wreszcie Jurij A. Kremlew w monografii Chopina (o rozmiarach 25 arkuszy) oświetla oryginalne i samolne rysy twórczości Chopina, a zarazem bada organiczny związek myśli Chopina z ideologią ogólnosio wiańskiej i ogólnoeuropejskiej muzyki 19 wieku.

Czyż to wszystko nie dowodzi, jak słuszną była myśl uczczenia setnej rocznicy śmierci Chopina obchodami całorocznymi? Zrozumiały ją doskonale najwyższe władze państwowe, stąd też protektorat honorowy nad nad „Rokiem Chopinowskim” objął sam Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut.

Etiuda rewolucyjna

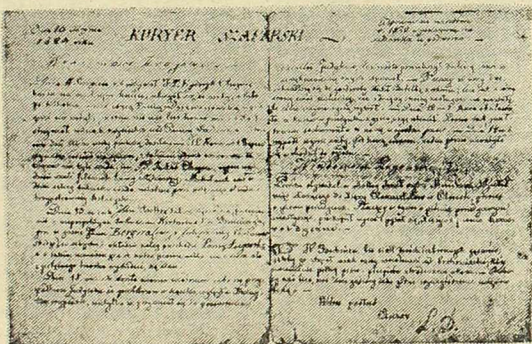
FR. FENIKOWSKI

Nie zasłonił swych oczu
przed czerwienią luno,
na tle której miecz wznosząc
czerni się Syrena...
Głuchym werblem rozpacz
jękły ulic struny
jak gdyby uderzone
nalcami Chopina.

Bo te dni — to klawisze
pod jego rękoma:
budzą podziemne echa,
ożywiają głazy;
płynię nad dachami
melodia znajoma
jak wróżebny nad miastem
krzyż Zygmunta Wazy.

Splątane, śpieszne kroki,
warkot kul i bębny...
W ślepe zaułki wbiegli
z granatami ludzie,
ręka w pięść się zaciska:
kiedyż ton odrębny
rozplączę zgiełk pasaży
w czerwonej etiudzie?

A On bije w klawisze
tragiczny i dumny,
plomień bucha spod dłoni —
tony coraz krwawsze,
aż król krzyż dźwigający
w proch runął z kolumny.
Runął tragizm! Stolica
wolna już na zawsze.



AUTOGRAF CHOPINA

cia starca? Dokonała tego gleba rodzinna. Chopin związał swą muzykę artystyczną z glebą ludu, z której wyszedł, tj. z polską glebą, a poprzez polskie pieśniarstwo ludowe wynosił ją do wszechświatowego znaczenia. Trudno oprzeć się wzruszeniu, gdy z ust 21-letniego młodzieńca słyszy się takie słowa: „Wiesz, nie chciałem czuć (tj. wyczuć) i po części doszedłem do uczucia (odezucia) naszej

śłan Czajkowskiego i Głazunowa. Podobnie postawił Chopin polonezy na wyżynie niemożliwej do osiągnięcia przez jego następców, a o przewyższeniu ich nie ma w ogóle mowy po dzień dzisiejszy. Chodzi tu o to, że Chopin wyczuł i to wcale nie „po części”, jeno w całej pełni muzykę narodową w muzyce najszerszej warstwy społecznej polskiego, tj. w muzyce chłop-

PROBLEM Bolesława Dyndy

NAPISAŁ WŁADYSŁAW FRĄCZ

P o raz pierwszy spotkałem go przed rokiem. Przyszedł do redakcji, przynosząc jakąś notatkę do kroniki miejskiej. Był onieśmielająco skromny, a jego chuda postać o suchej, drobnej twarzy ze smutnymi oczyma zdawała się być uosobieniem beznadziejnej troski. Oddał mi notatkę i poszedł; nie zdążyłem nawet zapytać go jak się nazywa, dopiero gdy przeczytałem zostawioną kartkę, znalazłem na dole adres i nazwisko: Bolesław Dynda.

Spotkałem go w kilka miesięcy później w tramwaju. Wydało mi się, że miał jeszcze chudszy twarz i jeszcze smutniejsze oczy, niż przedtem. Wyśmienity razem na przystanku i szliśmy do dworca. Nadodrze rozmawiając o wszystkim. I wtedy dopiero odkryłem, że to, co w jego oczach brałem uprzednio za smutek, nie było smutkiem. To była głęboka zaduma nad światem i życiem; ta zaduma nacechowana było nie tylko jego spojrzenie, lecz również wszystko co mówił, a nawet jego głos. Bolesław Dynda nie jest i nie może być człowiekiem smutnym, choć może miałby wiele powodów po temu. Smutek rodzi zniechęcenie do życia i wszelkich poczyni, a Bolesław Dynda jest pełen zapału i kroczy przez życie z nadzieją oraz wiarą, że jutro będzie lepiej, bo lepiej być musi.

W katalogu otwartej niedawno we Wrocławiu Wystawy Plastyków Artystów figuruje m. in. s. pozycji pod nazwiskiem: Dynda Bolesław, urzędnik pocztowy. Pomyłka. Proszę ją energicznie sam Dynda, który go po otwarciu wystawy zaprosił do redakcji. Nie jest urzędnikiem, lecz listonoszem.

Siedzi właśnie przede mną i na moją prośbę opowiada o swym życiu. Urodził się we wsi Zarzęcin w pow. opoczyńskim, gdzie przez 4 lata chodził do szkoły. Nie mógł uczyć się dłużej, bo trzeba było pomagać ojcu w rolniczym czterech morgach ziemi i pracować zarobkowo w lesie. Przemogła jednak ańdę do nauki, którą zdradził do dzieciństwa. W 1932 r. wyjechał do zakonu w Miejsku Piastowym. Zatrzymany wzywany z bliskim życiem braciaków — wrócił do domu.

Pracując jako agent handlowy. Podczas okupacji zostaje wywieziony do obozu pracy w Berlinie. Wróciwszy do kraju, pracował krótko w szkole ogrodniczej w poznańskim, a następnie przeniósł się do Wrocławia, gdzie otrzymał pracę na poczcie.

Tu — w zmienionych zupełnie warunkach — zdolał na kursie dla dorosłych ukończyć szkołę powszechną, zapisał się potem do gimnazjum dla dorosłych, ale... musiał przerwać naukę gdyż praca zawodowa uniemożliwiała mu systematyczne uczęszczanie do szkoły w ustalonych godzinach. Nie zrezygnował jednak z samokształcenia się. Obecnie korzysta z gimnazjalnych kursów korespondencyjnych.

— Ile pan ma lat? — zapytałem, gdy mi to wszystko opowiadał.

— Czterdzieści — odparł. — Ale przecież na naukę nigdy nie jest za późno...

Tak, nie jest za późno, szczególnie jeśli ma się taką przeszłość za sobą i taki zapał w sobie. Bo Bolesław Dynda nie tylko jest listonoszem i uczy się korespondencyjnie. Po ciężkiej codziennej pracy, po przemierzaniu setek a moze tysięcy schodów z przesyłkami pocztowymi, od czego — jak mówi — „aż nogi puchną”, ten człowiek znajduje wieczorem jeszcze czas, ochotę i siłę na uczęszczanie do Ogólna Kultury Plastycznej, gdzie — jak twierdzi — nauczył się już bardzo dużo, — znajduje czas na czytanie dzienników i czasopism oraz od czasu do czasu na pisanie swoich ludowych opowiadań, wierszy, utworów scenicznych, a nawet... powieści.

A trzeba dodać, że zarabia nie wiele ponad osiem tysięcy złotych miesięcznie, mając na utrzymaniu żonę i dziecko.

K rtycyści plastyczni określili prace Dyndy na Wystawie Amatorów jako prymitywne, lecz ciekawą twórczość samorodnego talentu ludowego, nie skazanego żadnymi wpływami. To samo można powiedzieć o jego utworach literackich. Są proste, miejscami bardzo nieporadne w formie, ale jednocześnie ciekawe ze względu na szczerą i naturalną ich realizację, jedyny język chłopski i plastyczny opis. Prace te mają przede wszystkim wartość dokumentarną, gdyż Dynda notuje wiersze i zjawiska, które sam obserwował, a obserwować potrafi wnikliwie.

Kilka utworów Dynda drukował tygodnik „Więść”; na konkursie tejże

„Więść” utwor sceniczny Dyndy „Kłótnia o zachód” został wyróżniony i zalecony do wystawiania świetlicom wiejskim. Poza tym autor — samouk napisał kilka opowiadań wiejskich, kilkanaście wierszy oraz dwie powieści: „Wuj i parabela” oraz „Powódź”. Wyjątek z tej ostatniej zamieszczamy na stronie 3-ej.

Dynda zdaje sobie sprawę z braków swego wykształcenia, wie, że do pisania potrzebna jest rozległa wiedza, nie tylko talent, chce się uczyć, chce jak najszybciej uzupełnić swe braki. I pragnie pisać, wie się do pisania. Ale — przy obecnej pracy niewiele czasu może poświęcić na samokształcenie się i doskonalenie swego pióra. Funkcja listonosza zbyt wyczerpuje.

Należał do Oddziału Wiejskiego Zw. Literatów jako kandydat, miał nadzieję, że ktoś mu pomoże w jego wysiłkach. Ale tymczasem Oddział Wiejski rozwiązano i Dynda znalazł się „bez przydziału”. Nikt nie interesuje się walcą o wiedzę i talentem nieznanego listonosza-samouka. Nie ma przecież żadnego „nazwiska”, żadnej „pozycji”. Przeczyszam: zainteresował się nim wydział talentów samorodnych departamentu artystycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki; przysłano mu ankietę do wypełnienia. Zainteresował się nim również ZAKS, który do dyrektora poczt we Wrocławiu wysłował pismo, prosząc o przydzielenie Dyndy do pracy mniej fatygującej, aby mógł on uczyć się i tworzyć; — dotychczas bez rezultatu.

Dynda jest człowiekiem skromnym. Nie umie przepychać się lokalem, natura nie obdarzyła go tupetem. Gdy patrzy na niego, przypomina mi się inny równie skromny pisarz chłopski — poeta Stanisław Gębala, który przed wojną, mając z trudem maturę — pracował w Warszawie jako pomocnik murarski, pił szach po nocach piękne wiersze. Nosił je później nieśmiało do różnych redakcji; jeśli je przyjmowano, to jak zaskak, choć były dobre.

A jednocześnie stają mi przed oczyma stary dzisiejszych grafomanów, nawiedzających każdą redakcję: ci nonszalancy panowie z niedbalemi gestami, te wymalowane i ufubione panie — którzy z tupetem przynoszą do redakcji kabotyńskie wypożyczone wiersze i prozą i powołując się na „znane nazwiska” rzekomych protektorów, żądają, by

drukować te wypróchnione bzdury. Co za kontrast z pracowitym Dyndą — dzieckiem ludu!

N ie wiem, czy Bolesław Dynda na pisze w swoim życiu coś naprawdę wartościowego, nie wiem, czy zdola uzupełnić swoje wykształcenie. Za wcześnie się urodził. Samotność na Polskę nie dała mu możliwości rozwinięcia przyrodzonego talentu we właściwym czasie. Chodzi o co innego: takich Dyndów — w jego wieku i młodszych i jeszcze bardzo młodych — są w kraju setki a może tysiące. Po wsiach, małych miasteczkach i wielkich miastach. Nikomu nieznani, zaharowani, zatroskani — pracują nad sobą, uczą się lub douczają, kradną godziny zasłużonego snu na pisanie wierszy, opowiadań, dramatów i powieści, na malowanie. Trzeba im pomóc. Potrzebują życzliwej krytyki, porady, wskazówek, a niejednokrotnie i pomocy materialnej.

Państwo ludowe tę pomoc im gwarantuje i przeznacza na ten cel nawet pewne fundusze. Najwyższe czynniki państwowe przywiązują dużą wagę do opieki nad talentami samorodnymi wśród robotników i chłopów, zalecają odpowiednim instancjom prowincjonalnym wyszukiwanie takich talentów i otaczanie ich troskliwą opieką. Ale wykonywanie tych zaleceń nie zawsze jest skrupulatne.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi przezwadnie czekają cierpliwie, aż talenty same zgłoszą się do nich, zamiast wyjść im na spotkanie i poszukać ich w tłumie. Dynda i setki jemu podobnych nie wiedzą w ogóle, że jest ktoś, kto mógłby im pomóc. Trzeba im to powiedzieć. Trzeba w zakładach pracy i gromadach wiejskich rozgłosić wszystkie wyznaczniki, gdzie mają szukać oparcia i ludzi ułatwieni i jaką drogą tam trafić. Mało tego, trzeba pójść do zakładów pracy i gromad wiejskich, by na miejscu wyłowić tych, którzy noszą w sobie skrycie iskry talentu, przez skromność ale mówią o tym nikomu, aby nie stać się przedmiotem prześmiewek, jak to często jeszcze bywa na ws.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

drukować te wypróchnione bzdury. Co za kontrast z pracowitym Dyndą — dzieckiem ludu!

N ie wiem, czy Bolesław Dynda na pisze w swoim życiu coś naprawdę wartościowego, nie wiem, czy zdola uzupełnić swoje wykształcenie. Za wcześnie się urodził. Samotność na Polskę nie dała mu możliwości rozwinięcia przyrodzonego talentu we właściwym czasie. Chodzi o co innego: takich Dyndów — w jego wieku i młodszych i jeszcze bardzo młodych — są w kraju setki a może tysiące. Po wsiach, małych miasteczkach i wielkich miastach. Nikomu nieznani, zaharowani, zatroskani — pracują nad sobą, uczą się lub douczają, kradną godziny zasłużonego snu na pisanie wierszy, opowiadań, dramatów i powieści, na malowanie. Trzeba im pomóc. Potrzebują życzliwej krytyki, porady, wskazówek, a niejednokrotnie i pomocy materialnej.

Państwo ludowe tę pomoc im gwarantuje i przeznacza na ten cel nawet pewne fundusze. Najwyższe czynniki państwowe przywiązują dużą wagę do opieki nad talentami samorodnymi wśród robotników i chłopów, zalecają odpowiednim instancjom prowincjonalnym wyszukiwanie takich talentów i otaczanie ich troskliwą opieką. Ale wykonywanie tych zaleceń nie zawsze jest skrupulatne.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi przezwadnie czekają cierpliwie, aż talenty same zgłoszą się do nich, zamiast wyjść im na spotkanie i poszukać ich w tłumie. Dynda i setki jemu podobnych nie wiedzą w ogóle, że jest ktoś, kto mógłby im pomóc. Trzeba im to powiedzieć. Trzeba w zakładach pracy i gromadach wiejskich rozgłosić wszystkie wyznaczniki, gdzie mają szukać oparcia i ludzi ułatwieni i jaką drogą tam trafić. Mało tego, trzeba pójść do zakładów pracy i gromad wiejskich, by na miejscu wyłowić tych, którzy noszą w sobie skrycie iskry talentu, przez skromność ale mówią o tym nikomu, aby nie stać się przedmiotem prześmiewek, jak to często jeszcze bywa na ws.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

Instancje i instytucje powołane do opieki nad talentami samorodnymi muszą zdekompromitować się i zacząć pracować nie tylko przy biurku. Jedynym wówczas zdobytym narzędziem rozwiązać problem Bolesława Dyndy.

FRYDERYK CHOPIN
ERY SZEFFER 1839



Rok Chopinowski

Nieustające święto kultury polskiej

22-go lutego w 139-tą rocznicę urodzin Fryderyka Chopina w małym dworcu w Żelazowej Woli — miejscu urodzenia najgenialniejszego z muzyków, rozpoczyna się uroczystość Roku Chopinowskiego.

Od tego dnia, przez 10 miesięcy, jak w żywym wydaniu dzieła Chopina — cała Polska poznawać będzie bogactwo jego muzyki.

Nigdy przed tym nie istniały w Polsce warunki dla podobnego przedsięwzięcia. Muzyka dla najszerszych kręgów ludu, wprost do świętych świątyni i wielkich domów ludowych. Potężna akcja koncertowa — będzie gościła całą Polskę. Akcją tą nie tylko odda się hołd wielkiemu kompozytorowi, ale równocześnie realizować się będzie założenia oświaty kulturalnej. Twórczość Chopina, czerpiąc natchnienie z „niesmierlnych wartości” piękni i melodii ludowych, dzięki swemu bezpośredniości oddziaływał na uczucia i wyobraźnię — stanęła się najprostszy i najpotężniejszy mostem prowadzącym masę słuchaczy do nieśmiertelnego świata artystycznych przeżyć.

Wykonane zostaną poza znanymi utworami Chopina, także utwory rzadko grane, młodzieńcze i ostatnie oddalone.

Równocześnie odbywać się będą koncerty historyczne, odpowiadające dawnym autentycznym koncertom Chopina wykonywane w miastach, w których się swego czasu odbywały. A więc m. in. koncert 24 lutego utworzy pierwszy występ 8-letniego Chopina w Warszawie, 26.4 w Paryżu, 15.5 w Londynie, 11.8 w Wiedniu.

Od 15.9 do 15.10 odbywać się będzie w Warszawie Czwarły Międzynarodowy Konkurs dla Pianistów. Komitet Chopinowski we wszystkich krajach świata organizować będą uroczystości, które staną się niewątpliwie wielką manifestacją kultury polskiej. Szczególnie imponującą przedsięwzięciem będzie uroczystość w ZSRR, gdzie będzie zorganizowana m. in. wielka Wystawa Chopinowska.

Polski Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego nakreślił poza tym szeroki plan wydawnictw chopinowskich: Monografie, analizy dzieł Chopina, nowe wydanie listów, popularne broszury, a przede wszystkim jubileuszowe wydanie „Dzieł wszystkich Fryderyka Chopina” pod redakcją J. J. Paderewskiego, L. Bronarskiego i J. Turczyńskiego — będą trwałymi pomnikami Roku Chopinowskiego.

We Wrocławiu zainauguruje Rok Chopinowski 22 bm. Wielki Koncert Symfoniczny, na którym usłyszymy 2 koncerty fortepianowe Chopina: 1. m. in. w wykonaniu prof. L. Molli i 2. m. in. w wykonaniu prof. P. Łoboz i Ryszarda Baksta z towarzyszeniem orkiestry PTD pod dyktando Kazimierza Wilkomirskiego.

Na pierwszej „Środku” wystąpi 8 pianistów, m. in. T. Mazowiecki, I. Rapówna, R. Rzepecka, Schneiderowa i St. Zawadzka. Prelegentem będzie ks. dr. Feicht, rektor Państwowej Wszechnicy Sztuki Muzycznej.

Będzie to zbiorowy hołd pianistom wrocławskim — zhołd geniuszowi Chopina. Wojciech Dziadoszowski

To, o czym się mówi

K arnawał w tym roku jest długi i pogodny. Długo dlatego, że trwa dziewięć tygodni, pogodny dlatego, że bez mrozu. Ale jest ożywiony.

Pewnej soboty odbywało się we Wrocławiu aż dwadzieścia kilka zabaw. Różne były te zabawy: akademickie i fabryczne, związkowe i komitetowe, a wszystkie huczne i do białego rana. Stwierdzić należy, że ludzimi rozrywkami i wycieczkami, a w niedzielę można przebieżać po polu.

Gorzej bywa natomiast z różnymi detalami onych zabaw, o których poniżej.

Kiedy przed kilkoma tygodniami podniesiona została taryfa tramwajowa, między innymi dla studentów, podniósł się jeden wielki krzyk zgrozy i oburzenia. W listach, w wypowiedziach dała widać studentów przekonujących dowody, że skoro dochody ich wynoszą tyle a tyle, a karta tramwajowa kosztuje tyle a tyle, to niemal cała reszta pójdzie na obiad. A jak zaspokoić inne potrzeby?

Listy były słuszne. Świętym przywilejem młodości jest jej przebojowość. Zakłady komunikacyjne przynajmniej rację wymownym wywołaniem młodzieży, opłatę za przejazd wydanie obniżono.

Tymczasem nadszedł karnawał i różne koła naukowe i wydziały zaczęły organizować zabawy. Zabawy, wiadomo, kosztują. Trzeba zapłacić słono orkiestrze i za światła i za dekorację sali i jeszcze jakieś tam podatki. Aby nie wyjść z deficytem, należy odpowiednio „wysrubować” ceny wstępu na bale.

Okazało się, że ceny te w niczym nie ustępowały kosztom cotygodniowej karty tramwajowej, o którą właśnie tyle było hałasu. Lecz teraz nikt nie zaprotestował, a sale były ściśle nabitte. Tak samo drogie były.

Czy oznacza to, że studenci mają za dużo pieniędzy? Nie. Że nie powinni raz się zabawić? Także nie. Oznacza to, że zabawy te były chyba organizowane nie przez studentów i dla studentów, bo jeśli kogoś nie stać na zapła-

- Dla kogo te zabawy
- Katedra morska
- Szal chrzestny

cenie 350 zł za kartę tramwajową, nie stać go tym bardziej na zapłatę 250 zł wstępu na bal plus paruset co najmniej złotych w bujacie.

Nie trzeba na tych zabawach kotylionów i orkiestry Cajmera. Wystarczy, organizatorzy z kół naukowych, dobry humor i adapter. Bo jeśli mamy się bawić, to wszyscy, a nie tylko garstka snobów czy mamuszynek z obficie nadolowaną kaskadą.

Warto, póki czas, o tym pomyśleć. Do syć już „balów reprezentacyjnych”.

A Uniwersytecie Poznańskim otworzone pierwsza w Polsce katedrę morską. Zajmować się ona będzie badaniami dzieł ludzkich na morzach, a na czele jej stanie prof. Władysław Kowalewski, dotychczasowy dyrektor Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie.

Nowo utworzona katedra powinna w przyszłości stać się czynnym instytutem powstanie „Instytutu Morskiego” z szerokim wachlarzem prac badawczych, obejmujących programowo ustalone tematy i obiekty morskie.

Pierwszą w Polsce katedrą historii i filologii morskiej na wydziale humanistycznym U.P. odgrywa niewątpliwie doniosłą rolę w wychowaniu nowego narybku polskich naukowców morskich i przyczyni się do znaczącego zaawansowania badań nad nieznanymi do tej pory kompletnie kartami polskiej kultury marynarskiej.

W dziale „Przeglądów” kwartalnika „Nauka i sztuka” (tom IX) zamieszcza St. M. Kuczyński nadaje szersze uwagi na temat planowanej organizacji naziemnictwa miejskiego, cytując liczne przykłady zro-

Z wiosną ksiądz Bucyła zapowiedział z ambony mszę o ósmej godzinie dla swych chłopów, we wtorek, na dzień przed św. Wojciechem. Chłopom się to bardzo spodobało i zaraz po nabożeństwie obstarpił księdza na ementarzu, całując go po rękach i dziękując za łaskawą pamięć. Tylko kobiety schowały łby pod zapaski i spoglądały ze wstydem w stronę księdza i zebranych chłopów.

Jedna z nich zrobiła z tego powodu awanturę.

A widzicie, jak go to obstarpił chłop, jeszcze wciągnął go do karczmy przy kościele, a w końcu wezwał się za czupryny. Czyście słyszeli, jak ksiądz mruczał pod nosem, że w czasie nabożeństwa chłopskiego nie wolno być ani jednej kobiecie? Wzma się, że będziemy, a nie wypada nas przecież wszystkich.

We wtorek ksiądz przed mszą wy spowiadał kilku chłopów, a reszta była bez spowiedzi. Ale baby, jak to baby — zawsze lubią wytknąć pyski tam, gdzie ich nie potrzeba. Znalazły się więc w kościele podczas mszy. A że ksiądz był chwat — zawołał do siebie czterech chłopów i kazał im wyprowadzić baby z kościoła. Zawzięte kobiety stoczyły walkę z chłopami. Ksiądz więc użył innego sposobu. Umościł kropidło w święconej wodzie i zaczął kropić baby, wypędzając z nich czarta-kusiela.

Baby ze strachu aż zaczęły dmuchać, że gaz nosa zakręcał. Potem chłopci zabrali chorągwie i obrazy z krzyżem, wyruszając z kościoła.

Stary Marek, trochę chory na głowę, pobiegł do organisty, aby ten mu pozwolił wziąć jakiegoś świętego. Organista, Grotel, znając „głupka”, kazał mu wziąć jego patrona, który stał w dzwonnicy. Marek rozradowany chwycił posag. A że św. Marek miał ręce rozczapierzone i był ciężki, a Marek — człowiek włosy długie, aż na ramiona spadające, położył go więc sobie na ramieniu. Po drodze święty zesunął rękę, która uchwyciła za kołtun Marka-człowieka. Marek — człowiek ze złosć jak nie rzuci świętego i powiada do niego tak: chodźcie to nie chcecie, a za łeb to trzymacie i jeszcze włosy wyrwać.

Biedny święty rozsypał się na kawałki. Przeleknięty Marek, bojąc się za wyrządzoną zbrodnię kary od Boga, przekleństwa księdza i bicia chłopów, ruszył jak wściekły przez pola do lasu. Chłopi, znając Marka z jego niedołęstwa, zatrzymali się w procesji i mruczeć do siebie: Dokąd to Marek tak szybko biegnie?

Ala Markowi nie udało się uciec.

Kronika

kulturalna

Pierwszą nagrodę „Filmu Polskiego” za najlepszą drukowaną w r. 1948 ocenę filmową otrzymał Leon Kaltenbergh za dwa artykuły pt. „Filmowa wędza krytyczna” oraz „Podstawy formalnej oceny”.

Drugą nagrodę przyznano Jerzemu Kurtylukowi za artykuł pt. „Problem treści w filmie radzieckim”.

Nagrodę trzecią otrzymał Stanisław Grzelecki za recenzję z filmu „Ostatni etap”.

Równorzędne cztery nagrody otrzymał Jerzy Broszkiewicz, Anna Jakułówna, Mariusz Margal i Jerzy Plazewski.

W Sofii ukazała się nakładem wyd. „Oświata Ludowa” książka pt. „Polska”. Autorem tej jest inspektor Min. Oświaty Stenian Petrov. Książka ta, przeznaczona dla szkół średnich, ma na celu zeznawienie uczniów z zagadnieniami współczesnej Polski.

Do Warszawy przybył wybitny dyrygent i kompozytor Tommy Aubin. Jest on profesorem kompozycji w Konserwatorium Paryskim, członkiem rady muzycznej radiofonii francuskiej. Do najsłynniejszych kompozytorów Aubin'a należą: Sonata Fortepianowa, cykl pieśni do słów Verlana, Symfonia Romantyczna i oratorium „Cras bide”.

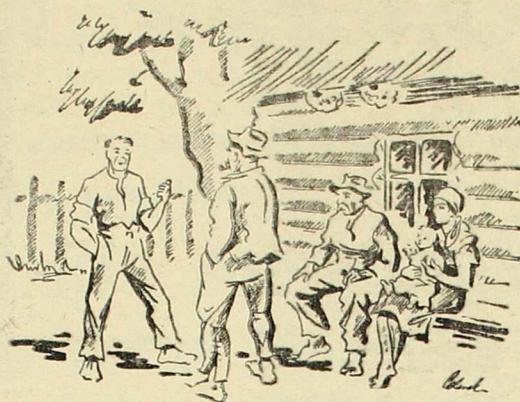
Dnia 23 lutego br. w trzydziestą pierwszą rocznicę utworzenia Armii Radzieckiej „Film Polski” występuje z premierą wielkiego filmowego eposu pt. „Trzeci Szurm” reż. Igora Sawcenki.

W filmie tym z dokumentarną wiernością, a jednocześnie z wielkim artystycznym pokazywaniem nie tylko przebieg operacji strategicznej, która wiosną 1944 r. zlikwidowała 200 tys. armię niemiecką, ale ponadto uwiidoczniono te wszystkie ludne elementy, z których zrodziło się zwycięstwo ZSRR nad Niemcami.

POWÓDZ

(Fragment powieści)

NAPISAŁ BOLESŁAW DYNDIA



bo wpadł na brzegu lasu w ręce Borowy jak nie sięgnie po łaskę i do niego: a gdzie ty cholero leciał?

Marek ze łzami odpowiedział mu wszystko.

— No kiedy tak gadasz, to pójdz ze mną na rozprawę do starszych. Zaprowadził go do księdza, a ten przywołał organistę i kościelnego.

— A gdzieś tak gwał w las? — pyta go Borowy. — Chyba po pracę do koszyków?

— Oj nie, panie Borowy. — Albo może po jastrzębie i sółki?

Marek spuścił głowę i nic nie mówił.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

nicy. Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Chłopi zawrócili, nagłe i skreśli od Markowego pola. Jan zanucił pieśń: „Boże z Twoich rąk żyjemy”. Grzela miał krótkie przemówienie o rozlewie rzeki Pilicy, która urządziła człowiekowi takie szkody. W samym środku pola ustawiono obraz Piotra-Rybaka, a po bokach innych świętych. Ze wsi zlatywali się parobcy z wiołami i siecią. Tuż za nimi przy leciał bosy „chłystek”, grając na wardez palcami „Pod Twoją obronę”.

Starci uważnie patrzyli na biegącego i jego ruchy. Jeśli się zrzęcznie obróci kilka razy w miejscu, uważano go za godnego łaski bożej, a jeśli się przewrócił, wtedy mówiono między sobą, że w tym roku może wybuchnąć wojna lub będzie powódz.

Stary Szymon Dyndia dał znak aby ruszyli z procesją z powrotem na gościniec. Wszyscy byli smutni, wie dzieci przecież, że powódz wyrządzi im wielkie szkody w zbiorze, zamuł pola, zniszczy sady i ogrody, a może rozwał domy.

— O, gorsza będzie ta powódz od tamtej z przeszłego roku — rzekł Szymon do Grzeli. — Widać to przede z przewrócenia chłopaka i jego ruchów.

Tak, tak, „chłystek” się przewrócił. Będzie powódz, trzeba się będzie z dolu na górę przenosić.

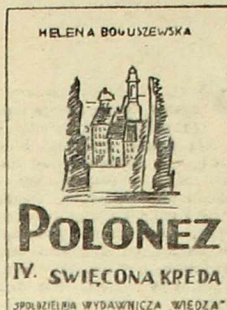
Gdy już Marek miał dobrze ścięte portki, wsadzili go za karę do piwnicy.

Na drugi dzień rano ksiądz kazał przywołać Marka do siebie. Gdy Marek zjawił się u księdza w pokoju, ten kazał mu się przeżegnać tyle razy, ile wczoraj dostał batów.

— Słuchaj mazgaju — rzekł ksiądz — za karę będziesz mi pasał świnię, tylko żadnej nie wolno ci będzie krzywdy uczynić, bo inaczej sprawię ci ponowne lanie.

Marek wypędził księdza maciorę z prosiętami na okólnik. Gdy słońce gorąco zaczęło grzać, świnię się powalili, a procesja ukazała się znów idąca od lasu — Marek odwrócił się do niej plecami.

Na półce z książkami



HELENA BOGUSZEWSKA

Polonez

IV. ŚWIECENA KREDA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA”

HELENA BOGUSZEWSKA

Polonez

CZĘŚĆ IV — ŚWIECENA KREDA —

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA”, 1948 R.

Czwarty tom „Poloneza” zalicza się do jednych z ostatnich powieści, które ukazały się na półkach księgarskich tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Niektórzy czytelnicy zapewne przypominają sobie okładki tej powieści ze zmiennym na owe czasy napisem: ostatni tom przyjaźni polsko-niemieckiej.

Po wejściu Niemców do Warszawy wkrótce książki te znikły z wystaw sklepowych.

Czwarty tom „Poloneza”, jak i poprzednie części czyta się jednym tchem od pierwszej do ostatniej strony. Chronologicznie obejmuje on czasokres od jesieni 1937 roku do wiosny 1939 roku, a więc lata jedne z najgłośniejszych i historii Polski. Był to przecież okres kiedy, jak pisze autorka: w przededniu wojny Polska maluje ploty na zielono, bije Żydów, mudi się w teatrach, czyta „Rycerza Niepokoleanej” i kupuje na Yaty.

Z naszych dawnych i dobrych znajomych „polonezowych” znajdujemy tu prawie wszystkich, ale już na zupełnie innych stanowiskach. W instytucji „Tebedesie”, która zajmowała się badaniami „radosnej twórczości” nie ma już miejsca dla pani Salomei Gröer, żony ze swych czerwonych przekonań. Jej miejsce zajmuje Marek Kacmarek lub poprawniej: Martin Kacmarek, przeniesiony z Damiłowa z poprzedniego tomu w „Deutsches Heim”.

Czwarty tom „Poloneza” jest powstaniem oskarżeniem przeciw polskiej inteligencji, która tolerowała stosunki społeczne czasów sanacyjnych. Przedstawicielami jej w „Świeconej kredzie” są rodziny Hrykiewiczów i Malukiewiczów, w których orbicie toczą się sprawy życia przeróżnych Teosów Aktywów i nocnych dozorców — Józefów Cierkoniów.

Wielbiciele talentu Heleny Boguszevskiej i Jerzego Kornackiego z niecierpliwością oczekują na ukazanie się ostatniego tomu pt. „Cios”, który ma zamknąć ten naprawdę wartościowy cykl powieściowy.

Dolny Śląsk

BOLESŁAW GARBOS

Złoty losu przesył nas naniósł

Z poniewierki i z wygnania

Zapominaj i budować,

Mimo ruin — od nowal

I znów dzień każdy był służbą;

Pionierzy na trendzie!

(Obawa sezonowa w horyzoncie,

Ze hydrze nie wszystkie lby urąga).

A dziś — — —

Agitator — rusztowań gestem,

Każdym związany dachem się

[chwiał —

Nowy elektor po Piastach,

Sojalizm.

Już się nie mówi o ran gojeniu

I za się nie kręci przy wspomnieniu —

Zwycięstwo nad ultra-zarazkami

Filmy

wyświetlane na ekranach tygodnia

DR. JERZY BARSKI

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że penicylina, ów lek, niezwykłe celnie godzący w drobno-ustroje, nie szkodzący w najmniejszym stopniu tkanom ustroju, nie posiada działania uniwersalnego. Wymaga ona szybko i całkowicie z zarażonego organizmu gronkowce, powodujące o-wrzedzenia, paciorkowce zakażenia poporodowego, dwójniki rzeżączki i wiele innych bakterii. Nie działa ona jednak ani na pałeczki duru brzusnego i czerwotki ani na laseczki gruźlicy. Nie dosięga ona też zupełnie nieznanej grupy ultra-zarazków zwanych wirusami lub zarazkami przebiegającymi, które są przyczyną groźnych chorób, takich jak grypa, żółta febra, wsieklizna, świnka, ospa, odra, zapalenie mózgu, dur plamisty i wiele innych.

Drugi lek pochodzenia grzybkowego, streptomycyna, w pewnym stopniu uzupełni penicylinę. Streptomycyna działa bowiem na wiele drobno-ustrojów, wobec których penicylina jest bezsilna. W tej liczbie na bakterie gruźlicy i duru brzusnego. Wirusy wymykają się jednak nadal ze wszystkich zasadzek, jakie nastawia na nie człowiek. Oparali się one skutecznie zarówno działaniu antybiotyków pochodzenia grzybkowego, jak również wszelkim syntetycznym środkom chemioterapeutycznym, takim jak sulfamidy.

I oto ostatnio ukazała się wiadomość, dziś w pełni już potwierdzona, o wyizolowaniu dwóch nowych substancji wytwarzanych przez pleśnie, godzących w dotychczas niezwykłą grupę ultra-zarazków. Leczą one choroby, wobec których byliśmy dotychczas bezsilni.

DLACZEGO WIRUSY SA TRUDNE DO ZAATKOWANIA

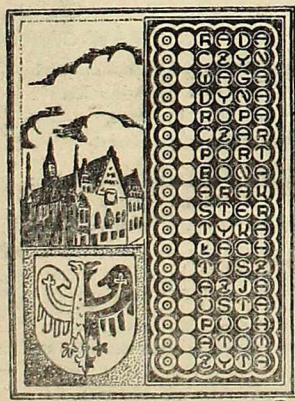
Szczególność odporności wirusów wobec działania rozmaitych substancji przeciwbakteryjnych nie była dla bakteriologów rzeczą dziwną. Wirusy są pasożytami wewnątrzkomórkowymi. Nie posiadają one zdolności życia w stanie wolnym. Ich cykl rozwojowy i działalność chorobotwórcza odbywa się całkowicie wewnątrz komórki, często wewnątrz jąder komórkowych tkanek gospodarza.

Z tych właśnie powodów, wiadomo, że o chloromycynie i aureomycynie — nowych antybiotykach przeciw wirusowym wywołała w świecie medycznym tak wielkie poruszenie.

JAK DOKONANO ODKRYCIA

Niespełna dwa lata temu prof. Burholder, przebadając się po malowniczych okolicach miasta Caracas w Wenezueli potrafił nogą o spleśniałą cytrynę. Od czasu wielkich sukcesów penicyliny i streptomycyny, pleśń, nawet na zgniłej cytrynie, przestała być dla bakteriologów przedmiotem, obok którego przechodzi się obojętnie. Prof. Burholder nie ominiął też zachować owej cytryny, z której następnie udało się wyhodować kilka szczepów pleśni. Jeden z nich wykazał zdolność wytwarzania substancji o silnym, niezwykle wielostronnym działaniu przeciwbakteryjnym. Szczep ten nazwano chloromyces, a substancję chloromycyną. Wykazała ona już na wstępie właściwości nad wyraz cenne.

Rozrywki umysłowe



LOGOGRYF KOMBINOWANY

(Z cyklu: Poznaj herby swoich miast)
Ul. W. S. — Wrocław

W poszczególnych rzędach poziomych figury do podanych czteroliterowych wyrazów dodać na początku po 2 litery, aby powstały wyrazy sześcioliterowe o innym znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy do rozwiązania.

Doświadczenia przeprowadzono na rozwijających się zarodkach kurzych i na myszach, zarażonych uprzednio rozmaitymi drobnoustrojami. Chloromycyna wykazała już podczas tych pierwszych prób nadspodziewaną właściwość zatrzymywania rozwoju zakażenia, powodowanego nie tylko przez wiele bakterii, ale — co było niewątpliwie wielką nowiną — przez szereg zarazków przesykalnych, czyli wirusów.

Ten nowy antybiotyk miał m. in. wyraźny wpływ na zarazki duru plamistego, choroby papieża, ospy i grypy.

DUR PLAMISTY ULECZALNY W CIĄGU 48 GODZIN

Po tej próbie chloromycyna wyszła z laboratorium, aby zmierzyć się z chorobą na sali szpitalnej. W tym właśnie czasie na dalekim półwyspie Malajskim wybuchła epidemia duru

plamistego. Chorobę tę powodują, jak wiadomo, drobnoustroje, znajdujące się na pograniczu wirusów i bakterii, zwane rickettsiami. I oto 25 osób poddano leczeniu chloromycyną po zostawianiu innych 15 własnemu losowi. Po 30 godzinach gorączka u wszystkich chorych leczonych chloromycyną spadała z zadziwiającą regularnością do normy, a w kilkanaście godzin później ustąpiła bez śladu charakterystyczna wysypka tyfusowa. W kilka dni później, wszyscy chorzy powrócili do zdrowia. Tymczasem wśród 15 nieleczonych pacjentów dur plamisty przebiegał z właściwą mu gwałtownością, powodując komplikacje, a w jednym wypadku śmierć.

W ten sposób chloromycyna przeszła swój chrzest bojowy. Jej zbawienne działanie w przypadkach nie poddających się dotychczas leczeniu chorób zostało w pełni potwierdzone i rokuje wielkie nadzieje.

Wkrótce na ekranach Wrocławia...

W najbliższym czasie na ekranach Wrocławia pojawi się kilka ciekawych filmów, które na pewno wzbudzą zainteresowanie licznych wrocławskich kinomanów. Pod uwagę na leży wziąć przede wszystkim dwa filmy francuskie:

„Tajemnica wywiadu” i „Rudzielec”.

„Tajemnica wywiadu” jest dobrze zrobionym filmem szpiegowskim. Ma tu i sensacyjny wynalazek francuskiego uczonego i aż trzech agentów, przybywających strzec tej tajemnicy, salon spotkań lekkomyślnych dam, sieć wywiadu niemieckiego i uroczą blondynkę, wikłającą w równie groźną sieć intryg miłosnych dzielnego Silvina, asa kontrwywiadu. Są oczywiście, trupy, jest błyskawicznie tocząca się akcja, nie ma, co dziwne, pornografii, jest za to po łęć noca, qui pro quo i przerażająca pointa na końcu.

Słowem — wzorowy film szpiegowski, mogący liczyć na duże powodzenie. Jeśli dodamy do tego naprawdę dobrą grę aktorską, kilka ładnych buzi i wesołych dialogów — otrzymamy w sumie dopiero namiastkę „Tajemnicy wywiadu”.

Są także i braki: należy do nich zbytnie zagmatwanie akcji, kilka zupełnie nielogicznych momentów, wreszcie — nierealna postać głównego bohatera.

Film niezbyt wartościowy, ale interesujący.

„Rudzielec” — to znowu film z serii psychologicznych. Na fabule, niezbyt zresztą oryginalną, składają się losy młodego chłopca, przezwanego „Wiewiórką”. Nienawidzi on swoją matkę i całą rodzinę za brak jakiegokolwiek zainteresowania jego osobą, za brak serca, za codzienne szykany. Psychika „Wiewiórki” przedstawiona jest świetnie: każdy widzi ma niejako możliwość przeprowadzenia wnikliwej tego inteligentnego wyrośniętego, duszą dziecka łaknie domowego ciepła, łaknie dobrego słowa i do brego spojrzenia. Napotykając wszędzie na wrogość, niemiłość i obojętność, długo walczy z sobą, wreszcie postanawia popełnić samobójstwo.

Warto obejrzeć ten film, by podziwiać w pierwszym rzędzie wspaniałą grę, by stać się lepszym. Warto zobaczyć go matkom i dzieciom na seansach zbiorowych.

Jedyną wadą są dłużyzny niektórych scen oraz za daleko posunięty naturalizm i autentyzm zdjęć.

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

— Panie profesorze, podobno pana małżeństwo było skutkiem miłości od pierwszego wejrzenia?

— A tak. Jedyną raz w życiu, właśnie wtedy zapomniałem włożyć okulary i co gorsza zostawiłem je w domu.

JAK SŁOŃCE!

— Jak ci się podoba narzeczona Antka?

— Jest jak słońce!

— Co to znaczy?

— Wcale nie można na nią patrzeć.

Rzadko gdzie widzi się taki przepych dekoracji, tak cudowne, barwne zdjęcia, takie tłumy statystów, takie piękne twarze i — taki zarazem stek nonsensów i anachronizmów w ciągu dwu godzin. Wielki kpiarz — Shaw — mógł pozwolić sobie na dowolną interpretację historii na użytek nienie groteski ze zwyczajów i obyczajów starożytnego Egiptu. Film ma jednak dużą siłę sugestywną i w jego ramach ośmieszenie historii zakrawa na bluźnierstwo.

Kleopatra, pokazująca język swemu bratu i mężowi, Ptolomeuszowi. Cesarz, ukrywający pod wawrzynem lysinę. Rufio o ruchach boksera i zawodowego złoźcy, przepych i spirytyzacja lekarstwa, bębny na defiladzie, shake-handy, szkoda jeszcze, że nie partia kręte.

Trzeba było pokazać smukłą dziewczęcą sylwetkę Vivien Leigh — kaza no więc Kleopatrze skakać do wody. Trzeba było ukazać muskuly Stewarta Granger, niezmordowanego artysty i emanta, kazano mu poedykować się. Trzeba było efektownie zjechać „myślącą” twarz Claude Rainsa — kazano mu przemawiać do tłumów. Poza tym — zdjęcia, kolory, dekoracje — bajeczne. Kolorowa bajka, z której można było wyczarować arcydzieło.

I dlatego właśnie czujemy taki żal do realizatorów. Ze przeholowali. Ze eksperyment (o ile można to tak nazwać) chybił celu. Ze wyszedł nonsens, chociaż czasami — czarujący. (lg)

Bolero

Wyświetlanie tego filmu na polskich ekranach jest chyba jakimś przykrym nieporozumieniem.

Ostatecznie możemy przeboleć fakt, że francuscy producenci filmowi wyprodukowali beznadziejnie głupi film, trudniej jednak wybaczyć Filmowi Polskiemu zakwalifikowanie tego obrazu na nasze ekrany. Fakt zaś, że mimo „walorów” tego filmu sala kina „Teatru” jest przepelniona, tłumaczyłoby na jedyne tym, iż sal kinowych mamy jeszcze we Wrocławiu za mało.

Na filmie tym polskiego widza raz i wszystko, począwszy od starej i zniszczonej kopii, a skończywszy na fabule, w której nie można po prostu doszukać się jakiegokolwiek treści.

Przez dwie godziny na ekranie przesuwają się postaci francuskiego „półświatka”, mamy defiladę paryskich kokot, aktorów — kochanki zarówno bezrobotnego architekta, jak i jego przyjaciela lekarza.

Na dodatek całe to „wyborowe” towarzystwo poplatane jest siecią przebrzmiałych erotycznych intryg.

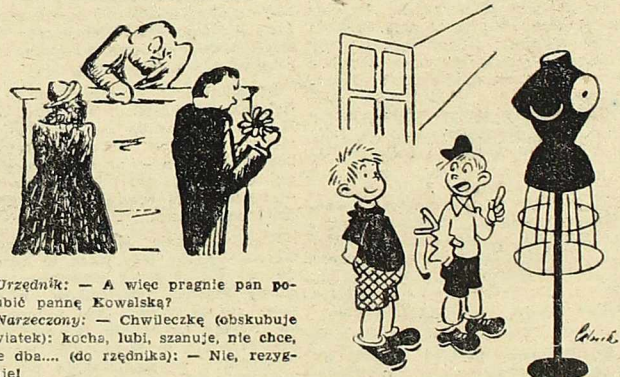
Za mało mamy czasu, aby interesować się życiem paryskich kokot. Czas nasz jest za drogi, aby zastanawiać się nad problemem, który z kochanek pomyślnego architekta jest przystojniejsza, czy też lepiej zbudowana.

Niskie, podłe intrygi odbywają się na tle wytwornego salonu właścicielki wielkiego domu mod, a oklepne eierki aktorów i — ponizej przeciętności — tricki reżyseryskie kwalifikują film raczej do pamiątkowego lamusa, aniżeli na ekrany.

Być może, film ten powstał specjalnie dla paryskich przedmieść, być może zdobył nawet uznanie tych przedmieść. W żadnym wypadku nie kwalifikuje się on do wyświetlania na polskich ekranach. Widz, który i tak nie często chodzi do kina — obrzydził sobie uwieszczone takim rezultatem godzinne stanie w kolejce na dłuższy okres czasu.

Świat się śmieje

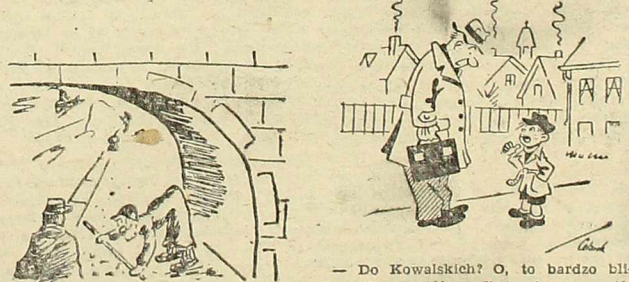
OSTROŻNY NARZECZONY



Urzędnik: — A więc pragnie pan poślubić pannę Kowalską?
Narzeczony: — Chwilczkę (obskubuje kwiatek): kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba... (do rzędniaka): — Nie, rezygnuję!

— Zdejsz mi się, że właśnie to noszą panie pod sukniemi...

POD MOSTAMI PARYŻA



— A wy co tu robicie?
— A no, jak pan władza widzi: na żądanie urzędu wymierzam moją sypanię.

— Do Kowalskich? O, to bardzo blisko. Proszę iść wzdłuż plotu, przejść przez drugą dziurę, potem wdrapać się na śmietnik, z którego trzeba przeskożyć na mur i już pan będzie na ich podwórku.